

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

CZWARTEK, 22 CZERWCA 1950 ROKU

Nr 170

Nasza odpowiedź podlegaczom wojennym!

Czynem Lipcowym przyspieszymy

wykonanie Planu 6-letniego nasz marsz do Socjalizmu

Kolejarze z Tarnowskich Gór

wzywają całą polską klasę robotniczą do godnego uczczenia

Święta Odrodzenia Polski

TARNOWSKIE GÓRY (PAP). — W obliczu zbliżającego się Święta Odrodzenia — rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN klasa robotnicza Śląska czyni przygotowania do jak najgodniejszego uczczenia pamiętej daty 22 lipca 1944 r.

„Dokumentując niezłomną wolę walki o pokój i postęp, załoga węzła kolejowego w Tarnowskich Górach, dokonawszy szczegółowej analizy możliwości podniesienia poziomu go spordarki oszczędnościowej i zwiększenia wydajności pracy, podjęła konkretne zobowiązania produkcyjne, wzywając całą klasę robotniczą Polski do uczczenia czynem ŚWIĘTA ODRODZENIA.

W ozdoblonej odpowiednio hali remizy parowozowni zebrała się dnia 20 bm. załoga kolejowego węzła w Tarnowskich Górach. Za stołem prezydijskim obok przedstawicieli partii, związków zawodowych i władz kolejowych zajęli miejsca wybitni przodownicy pracy kolejarze: Paweł Kocot, Wiktor Forajter, Stefan Glińska, Helena Kocińska i inni.

Wśród ogólnego entuzjazmu kolejarze tarnogórscy powzięli uchwałę, w której czytamy:

Miesiąc czasu dzieli nas od radosnej daty — szóstej rocznicy Odrodzenia Polski, od rocznicy historycznego dnia, kiedy bohaterka Armia Radziecka wraz z Odrodzonym Wojskiem Polskim zapoczątkowały wyzwolenie ziem polskich spod jarzma okupantów hitlerowskich, kiedy zwycięska klasa robotniczej w sojuszu z chłopstwem pracującym ogłosiła Manifest PKWN — program wyzwolenia mas pracujących z niewoli kapitalistycznej, program budownictwa szczytowego i dobrobytu narodu.

Święto nasze spotykamy w okresie, gdy po zwycięskim, przedterminowym wykonaniu 3-letniego planu odbudowy kraju przystępujemy do realizacji Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Kolejarze polscy wnieśli poczesny wkład w dzieło odbudowy kraju, wykonując przedterminowo 3-letni plan parowozów i wraz z całą klasą robotniczą pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uporczywie dąży do sprawnego wykonania zadań przewidzianych pierwszego roku szóstolatki.

Aby tego dokonać, aby obniżyć koszty własnej produkcji usług transportowych, powiększając w ten sposób dochód społeczny

MUSIMY PRACOWAĆ SZYBCIEJ, LEPIEJ I TANIEJ.

Wyrazem tych naszych dążeń jest szybko rozwijający się, zażniocowany przez maszynistów Czapeczyka, Krygiera i Szwarca, masowy ruch współzawodnictwa o przedłużenie przebiegu dobowego i międzyremontowego parowozów, wciągający do współdziałania pracowników wszystkich służb kolejowych i przynoszący gospodarce narodowej milionowe oszczędności.

My, kolejarze węzła Tarnowskie Góry, chcemy uczcić Święto Odrodzenia Polski nowymi osiągnięciami na froncie gospodarczym i zobowiązujemy się:

W DZIEDZINIE OSZCZĘDNOŚCI ZUŻYCIA PALIWA.

Maszyniści parowozowni Tarnowskie Góry za przykładem produkcyjnych kolejarzy radzieckich, na wezwanie maszynistów Forajtera, Nowaka i Kempnego zmniejszą dotychczasowe zużycie węgla o tyle ton, by każda drużyna parowozowa co najmniej jeden dzień w miesiącu

przejeżdżała na dodatkowo oszczędzonym węglu. Przyniesie to oszczędności co najmniej na sumę 570 tysięcy złotych miesięcznie.

W DZIEDZINIE PODNIESIENIA SPRAWNOŚCI WYDAJNOŚCI PRACY.

Maszyniści osiągną zwiększenie przeciętnego dobowego przebiegu wszystkich parowozów co najmniej o 3,3 km w stosunku do planu poprzez 2-3-krotne przedłużenie przebiegu parowozów między pikużami.

Zwolnią to 3 parowozy do innej pracy i da oszczędności z wykorzystania parowozów i ze zmniejszenia ilości pikują w sumie 4.530 tysięcy zł; miesięcznie.

Pracownicy manewrowi poprzez lepszą organizację pracy zwiększą ilość przetaczanych wagonów w stosunku do maja br. przeciętnie o 2,2 wagona na godzinę pracy parowozu manewrowego, co przyniesie do 22 lipca oszczędności w sumie 1.440 tysięcy złotych.

Pracownicy stacyjny poprzez przyspieszenie prac manipulacyjnych i zwalczanie nadmiernego przestoju wagonów skrócą w stosunku do przestoju w maju br. przeciętnie przestoju wagonów na stacji o 0,3 godz. na każdy wagon.

Da to możliwość załadunku dodatkowo w ciągu miesiąca 620 wagonów i przewieź nim około 11 tys. ton towarów, co przyniesie kolei dochód w sumie 8.400 tys. zł.

Rewidenci i pracownicy warsztatów pomocniczych poprzez zastosowanie szybkościowych metod pracy i stosowanie w szerszym zakresie napraw na torach przyjezdnych i na torach naprawczych zmniejszą co najmniej o 10 proc. ilość wagonów wyłączonej z ruchu.

W DZIEDZINIE PODNIESIENIA JAKOŚCI PRACY

Pracownicy stacyjny podnoszą ilość regularnie przepuszczanych przez węzeł pociągów towarowych w stosunku do wyników w maju br. o 1 proc. i doprowadzą w ten sposób regularność do 92 proc.

Pracownicy parowozowni poprzez podniesienie jakości napraw oraz lepsze utrzymanie parowozów przez maszynistów osiągną zmniejszenie o 5 proc. w stosunku do dotychczasowej ilości pracogodzin, zużywaney przy naprawie bieżącej na 100 parowozów — km.

Pracownicy węzła poprzez ściśle przestrzeganie zasad dyscypliny pracy zaostrzą walkę z awariami i podniosą jakość wykonywanych prac.

W DZIEDZINIE POPRAWY STANU TECHNICZNEGO URZĄDZEŃ.

Drogowcy przyczynią się do usprawnienia pracy węzła, przeprowadzając do dnia 22 lipca szereg po ważniejszych prac.

Pracownicy służby elektrotechnicznej poprzez szybkie ujawnianie i usuwanie usterek w działaniu odpowiednich urządzeń zapewnią w swym zakresie sprawną pracę węzła. Ponadto wykonają do 22 lipca szereg prac ponadplanowych, co przyniesie 928 tys. zł oszczędności.

W DZIEDZINIE PODNIESIENIA KULTURY OBSŁUGIWANIA PODRÓŻNYCH I ESTETYKI

Wszyscy pracownicy węzła kolejo-

wego, a w szczególności kobiety zrzeszone w Lidze Kobiet i młodzież pod przewodnictwem ZMP, uporządkują budynki i tereny kolejowe, a także zorganizują do 22 lipca na stacji świetlicę dla dojeżdżającej młodzieży szkolnej.

Przyrzekamy uzyskanie w toku realizacji Czynu Lipcowego osiągnięcia utrzymać i pogłębić w ciągu drugiego półrocza br.

Wypełnienie tych zobowiązań, to nasz wkład w dzieło przyspieszenia marszu ku socjalizmowi, to nasza odpowiedź podlegaczom wojennym spod znaku imperializmu amerykańskiego i ich agentom w kraju. Za osiemnaściami milionami podpisów pod Apellem Światowego Komitetu Walki o Pokój stoi twórcza, (Dalszy ciąg na str. 2-giej)



Artykuł Józefa Stalina w sprawie marksizmu w językoznawstwie

Dziennik „Prawda” publikuje w dalszym ciągu artykuły, które wpłynęły do redakcji w związku z dyskusją na temat radzieckiego językoznawstwa. Dnia 20 bm. ukazał się w „Prawdzie” artykuł Józefa Stalina pt. „W sprawie marksizmu w językoznawstwie” oraz artykuł prof. P. Czernych pt. „Przyczynki do krytyki niektórych tez „nowej nauki o języku.” Na str. III podajemy pełny tekst artykułu Józefa Stalina w tłumaczeniu polskim.

Wielki naród radziecki — budowniczy społeczeństwa komunistycznego

kroczy w pierwszych szeregach bojowników o trwały pokój Rada Najwyższa ZSRR uchwaliła jednomyślnie deklarację w sprawie Apelu Sztokholmskiego

MOSKWA (PAP). — Jak już donosiliśmy, 19 bm. zakończyła się sesja Rady Najwyższej ZSRR.

Na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości ZSRR przewodniczył Jasnów — przewodniczący Rady Związku.

Deputowani i goście powitali burzliwymi oklaskami pojawienie się w łóżach rządowych tow. tow. Molotowa, Berlii, Woroszyłowa, Kaganowicza, Mikołajana, Andrejewa, Chruszczewa, Bułganina, Kosygina, Szwernika, Susłowa, Ponomarenki i Szkiariatowa.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego, dziennikarze radzieccy i zagraniczni oraz liczni przedstawiciele ludności pracującej Moskwy.

Obrazy rozpoczęły się od punktu, przewidzianego utworzenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został jednogłośnie tow. Mikołaj Szwernik. Na sekretarza wybrano Aleksandra Gorkina.

Następnie Rada Najwyższa prze-

szła do dalszego punktu porządku dziennego — do utworzenia rządu ZSRR.

W imieniu Rady Seniorów deputowany Chruszczew zgłasza następujący wniosek:

1) Zaaprobować działalność Rady Ministrów ZSRR.

2) Zlecić Radzie Ministrów ZSRR dalsze wykonywanie obowiązków kierowania państwem.

Uzasadniając wniosek — tow. Chruszczew stwierdził, że rząd ZSRR skutecznie wykonywał swe obowiązki i całą swą poprzednią działalnością i ofiarną służbą dla dobra narodu pozyskał sobie powszechną aprobatę i wdzięczność narodu radzieckiego.

POD SZTANDAREM LENINIZMU, POD WYPRÓBOWANYM KIEROWNICTWEM PARTII BOLSZEWICKIEJ I PRZEWODEM GENIALNEGO WODZA I NAUCZYCIELA — STALINA — NARÓD RADZIECKI NIEUGIĘCIE BĘDZIE KROCZYŁ KU NOWYM ZWYCIĘSTWOM — KU KOMUNIZMOWI!

— oświadczył tow. Chruszczew.

Wniosek tow. Chruszczewa o zaaprobowanie działalności Rady Ministrów ZSRR i zlecenie jej dalszego wykonywania obowiązków kierowania państwem został jednomyślnie, wśród niemiłkającej owacji na cześć rządu radzieckiego i Wielkiego Stalina — uchwalony.

Sprawozdanie o przyjęciu delegacji Obróńców Pokoju

Następnie deputowany Wasyl Kuźniecowa złożył sprawozdanie o przyjęciu w Radzie Najwyższej ZSRR delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, która ra dnia 8 marca br. przekazała prze wodniczącym Rady Związku i Rady Narodowości apel do parlamentów wszystkich krajów.

Kuźniecowa oświadczył, że wielki naród radziecki — budowniczy społeczeństwa komunistycznego — kroczy w pierwszych szeregach bojowników o trwały pokój i przyjaźń między narodami.

Na przestrzeni całej historii swe go istnienia Związek Radziecki nieugięcie realizuje leninowsko-stalinowską politykę pokoju i przyjaznych stosunków ze wszystkimi państwami i narodami na bazie wzajemnego poszanowania i pełnego zaufania.

W dalszym ciągu deputowany Kuźniecowa mówił o zbrodniczej polityce obozu imperialistycznego, który postawił sobie za cel rozpętanie nowej wojny. Polityka rozpętania histerii wojennej i niepohamowanego wysiłku zbrojni inspirowana jest przez kapitalistyczne monopole USA i Anglii.

Deputowany Kuźniecowa wnosil, aby Rada Najwyższa ZSRR poparała żądania, zawarte w Apelu sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

Wśród burzliwych oklasków wszystkich obecnych w Wielkiej Sali pałacu kremlowskiego Kuźniecowa mówił:

Pracujący wszystkich krajów głęboko wierzą chorążemu pokoju i przyjaźni narodów — Związkowi Radzieckiemu — który ry broni świętej sprawy utrzymania pokoju powszechnego i konsekwentnie demaskuje wszystkich podlegaczy do nowej wojny.

Narody wszystkich krajów wiedzą, że gdy chodzi o obronę pokoju — to mogą one śmiało liczyć na naród radziecki, kierowany przez Partię Komunistyczną i Wielkiego STALINA.

Na trybunie wchodzi wybitny uczo ny radziecki — Borys Grekow, który przyłącza swój głos do słusznego Apelu sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

Obróńcy pokoju na całym świecie! — powiedział Grekow: — wiedziecie, że my, ludzie radzieccy, zawsze i wszędzie jesteśmy z wami. Jesteśmy (Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Ratyfikacja radziecko - fińskiego układu handlowego

HELSINKI (PAP). — Sejm fiński uchwalił ratyfikację radziecko-fińskiego układu o dostawach towarów na okres 1951—1955 r.

W piątą rocznicę powstania „Głosu”

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO” w ŁODZI

W związku z piątą rocznicą ukazania się pierwszego numeru „Głosu Robotniczego”, bojowego organu naszej Partii w Łodzi, Redakcja i zespół redakcyjny „Trybuny Ludu” przesyłają gorące pozdrowienia zespołowi redakcyjnemu „Głosu Robotniczego”, życząc mu dalszych sukcesów w pra-

cy nad głoszeniem płomienne go słowa prawdy naszej Partii i organizowaniem szerokich mas robotniczych i chłopskich Łodzi i województwa łódzkiego do budowy Polski Socjalistycznej.

„Trybuna Ludu”

DO ZESPOŁU REDAKCYJNEGO „GŁOSU ROBOTNICZEGO”

Ubiegłe pięć lat to okres wykonywania nowych form życia, form, mających zapewnić każdemu obywatelowi wolnej Polski Ludowej pokój, szczęście i sprawiedliwość.

Podziękowanie

Wszystkim organizacjom partyjnym, instytucjom, zrzeszeniom i towarzyszom, którzy złożyli nam życzenia z okazji Pięcioletnia serdeczne podziękowania składa

Zespół Redakcyjny „Głosu Robotniczego”

„Ursus” wykonał przedterminowo półroczny plan produkcyjny

WARSZAWA (PAP). — Plan produkcji ciągników za pierwsze półrocze br. wykonany zakłady mechaniczne „URBUS” na 15 dni przed terminem. Osiągnięcie tego sukcesu zawdzięcza załoga robotnicza przede wszystkim ruchowi racjonalizatorskiemu oraz

współzawodnictwu pracy, w którym bierze obecnie udział ponad 90 procent robotników.

Szybka realizacja planów produkcyjnych przez załogę „Ursusa” pomoże w dalszej mechanizacji naszego polnic

Za Prezydium Rady Narodowej **MARIAN MINOR** Przewodniczący Prezydium

Naród radziecki nie szcedzi sił dla sprawy pokoju

Przemówienie tow. Aleksandra Korniejczuka, wygłoszone w dniu 19.6 na sesji Rady Najwyższej ZSRR

Towarzysze delegacji! W dniu, kiedy delegacja Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju wróciła z Moskwy do Francji, byłam w Paryżu. Odbywał się tam wówczas narodowy zjazd francuskich obrońców pokoju. Dziesięć tysięcy ludzi zapełniło sześciolatek salę wystawową. Kiedy na trybunę wszedł kierownik organizacji „Bojownicy o Wolność”, Yves Farge, który dopiero co wrócił z Moskwy i, wysoko wznosząc nad głową dokument otrzymany w Związku Radzieckim, oświadczył: „MAMY ODPowiedź Moskwy”, w sali wybuchła taka burza owacji, że mogło się wydać, iż cała Francja usłyszała w tej chwili, jak z głębi serca tysięcy prostych ludzi wyrwały się gorące słowa: „NIECH ŻYJE CHOROBY ŚWIATOWEGO POKOJU, TOWARZYSZ STALIN!”

Imperialiści anglo-amerykańscy wydają miliardy na propagandę, aby za pośrednictwem prasy, radia, przekupstwa i szantażu, oszczędzić i prowokacji zatrąć świadomość ludzi, rozpalili ogień nowej wojny. Ale narody świata przeżyły zbrodnicze cele nowych pretendentów do panowania nad światem.

Anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym nie uda się ukryć naszej jasnej prawdy, nie uda się ukryć bohaterstwa walki, jaką toczy naród radziecki o pokój na całym świecie.

Pod tym sztandarem zespółły się setki milionów przedstawicieli różnych narodów, ludzi o różnym kolorze skóry, wyznawców wszystkich religii i poglądów, zespółły się przeciwko wyrzutom społeczeństwa — imperialistom, dążącym do unicestwienia państw, narodów, do zniszczenia kultury, do przestąpienia granic świata w niewolnika Wall-Street.

Ale nie znajdziecie obecnie na kuli ziemskiej kraju, w którym nie zbierałaby fala wielkiego ruchu obrońców pokoju. Ani hece sądowe, ani więzienia, ani okrutne przesładowania nie są w stanie złamać nie

zmożonego ducha bojowników o pokój.

Na całym świecie znalazł głęboki oddźwięk Sztokholmski Apel o zakaz broni atomowej, o napiętnowanie rządu, który pierwszy tę broń zastosuje, jako zbrodniarza wojennego.

Kilka dni temu, w czasie debat londyńskiej sesji Biura Stałego Komitetu Obróńców Pokoju, wiceprezydent stałego komitetu, Murzyn, d'Arbousier pokazał nam setki przywiezionych z Afryki listów z odciskami palców pod Apellem Sztokholmskim. D'Arbousier powiedział: „95 procent mieszkańców naszego kraju — to analfabeci. Umiejący pisać Murzyn wpisuje pod apellem na zwiska, obok których analfabeci kładą odciski palców. Z braku atramentu, Murzyni przyrzadzają z odwaru roślin czerwonej farby. W okolicach, gdzie ani jeden człowiek nie umie pisać, Murzyni robią na długich kijach nacięcia i kije te są dokumentami, wyrażającymi wolę afrykańskich bojowników o pokój!”

Trudno było powstrzymać się od wzruszenia na widok tych dokumentów z Afryki. Ciężone przez kolonizatorów narody Afryki stoją do walki przeciwko podżegaczom wojennym.

Z kolei zabrał głos wybitny amerykański działacz postępowy, słynny śpiewak, Paul Robeson, który oświadczył z gorącością: „Duchowi mi rzuciły w Stanach Zjednoczonych otwarli dla mnie wrota świątyni, a bym tam śpiewał, ponieważ w całej Ameryce nie mam możności wynajęcia sali!”

Paul Robeson stwierdził, że mimo okrutnych przesładowań bojowników pokoju i postępowych działaczy przez rząd amerykański, wzrost w Ameryce ruch obrońców pokoju i pod Apellem Sztokholmskim złożą podpisy miliony Amerykanów.

Akcja zbierania podpisów pod Apellem o zakaz broni atomowej ogarnęła obecnie prawie wszystkie kraje na kuli ziemskiej. Akcja ta toczy się na wszystkich kontynentach, tamie

wszelkie bariery. Dzieje się tak dlatego, że prosi ludzkie całego świata zdają sobie sprawę, gdzie knuje się sprzyśnięcie przeciwko ich życiu.

ZROZUMIELI ONI WIELKIE SŁOWA NASZEGO WÓDZA I NAUCZYCIELA, TOWARZYSZA STALINA, ŻE POKÓJ NIE PRZYCHODZI SAM, ŻE NALEŻY O NIEGO WALKOWAĆ.

W wielkiej walce o pokój na świecie, w walce o współpracę i o dobrotę między narodami, kraj nasz przewodzi wszystkim narodom.

Z wysokiej trybuny Rady Najwyższej pragnąłbym oświadczyć wszystkim obrońcom pokoju na świecie, że my, ludzie radziecki, nie szcedzimy sił i nadal nie będziemy szcedzić sił w walce o pokój na świecie. Jesteśmy budowniczymi nowego społeczeństwa i za najwyższe szczęście i radość uważamy pracę przy budowie świetlanego gmachu komunizmu. Budować, tworzyć, kochać życie, wychowywać dzieci, wychowywać pokolenie nowych budowniczych i twórców — oto sprawy, którymi żyje naród radziecki. Na wszystkie machinacje podżegaczy wojennych, przygotowujących śmierć i zniszczenie odpowiadamy: „MY NIE PROSIMY O POKÓJ, MY POKÓJ TEN WYWALCZYMY WSPÓLNYMI SIŁAMI WSZYSTKICH OBRÓŃCÓW POKOJU, WSPÓLNYMI SIŁAMI WSZYSTKICH PATRIOTÓW, WE

WSZYSTKICH KRAJACH ŚWIATA”.

Sily pokoju są bez porównania większe, niż sily wojny.

Sily pokoju zdolne są powściągnąć imperialistów!

Apel Sztokholmski — to groźne ostrzeżenie pod adresem amerykańskich podżegaczy wojennych i ich popleczników!

Jeśli podżegacze wojenni odważą się rozpetać zbrodniczą wojnę i zastosować broń atomową, to odpowiadają za swe zbrodnie będą nie przed trybunałem prawników i dyplomatów, lecz przed sądem wszystkich narodów świata.

Niech żyje pokój na całym świecie! Niech żyje przyjaźń między narodami!

NIECH ŻYJE NIEZWYCZELNY SZTANDAR POKOJU, WIELKI PRZYJACIEL PROSTYCH LUDZI CAŁEJ KULI ZIEMSKIEJ, NASZ WÓDZ I NAUCZYCIEL TOWARZYSZ STALIN!

Wielki naród radziecki — budowniczy społeczeństwa komunistycznego

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

gotowi uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby uchronić ludzkość od katastrofy. Nie wiercie oszczędzaniu, jakoby Związek Radziecki przygotowywał napaść na jakikolwiek kraj. Wiedziecie, że rząd państwa radzieckiego, że Partia Komunistyczna i nasz Wódz — Towarzysz Stalin — nieugięcie stoją na straży pokoju!

Deputowany Aleksander Korniejczuk w przemówieniu swym szczegółowo omówił rozwój ruchu obrońców pokoju. (Tekst przemówienia podajemy osobno).

Z kolei deputowany Mikołaj Tichonow oświadcza, że Rada Najwyższa ZSRR była pierwszym parlamentem, który odpowiedział na Apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju o bezwarunkowy zakaz broni atomowej.

Głos nasz — mówi Tichonow — usłyszą wszyscy obrońcy pokoju na całym świecie.

W imieniu deputowanych Moskwy, Leningradu, Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad i Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Rad — Tichonow zgłasza projekt deklaracji Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącej Apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

W deklaracji tej stwierdza się, że Rada Najwyższa ZSRR solidary-

zuje się z propozycjami Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, które w zupełności odpowiadają najbardziej palącym potrzebom wszystkich narodów, ich dążeniu do długiego i trwałego pokoju na całym świecie.

Wyrażając nieugiętą wolę narodu radzieckiego — jego dążenie do pokoju — Rada Najwyższa ZSRR deklaruje swą gotowość współpracy z organami ustawodawczymi i wykonawczymi w opracowywaniu i wcielaniu w życie środków, niezbędnych dla realizacji propozycji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

Rada Najwyższa ZSRR wyraża pewność, że rząd radziecki, który konsekwentnie walczy o pokój i współpracę między narodami — będzie i na przyszłość nieugięcie realizował politykę pokojowych i przyjaznych stosunków między narodami i będzie podejmował niezbędne kroki przez Organizację Narodów Zjednoczonych oraz będzie wykorzystywał wszelkie inne drogi celem zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Zarazem Rada Najwyższa ZSRR wyraża pewność, że ruch obrońców pokoju, a przede wszystkim wyżej wspomniany Apel Sztokholmski Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju — spotka się z jednomyślnym poparciem całego narodu radzieckiego.

Deklarację Rady Najwyższej ZSRR, dotyczącą Apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju — uchwalono jednogłośnie.

Następnie przewodniczący — deputowany Jasnow — oświadczył, że wszystkie punkty porządku dziennego pierwszej sesji Rady Najwyższej ZSRR zostały wyczerpane i ogłosił, że sesja jest zamknięta.

Służba Ochrony Roślin czuwa! Walka z mszycą burakową

WARSZAWA (PAP). — Jak informuje Służba Ochrony Roślin, w kilku punktach kraju zauważono na uprawach buraka cukrowego i pasternego g.żnego szkodnika tych roślin — mszycę burakową. Drobny ten owad, pojawiający się zazwyczaj w początkach lata, rozmnaża się szybko, tworząc liczne kolonie. Poza burakami, mszyca burakowa żeruje również na bobie, bobiku, marchwi, maku i innych roślinach.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wezwało ludność do wyteżonej walki z tym szkodnikiem.

Bagno zdrady, szpiegostwa i morderstw ujawnia proces bandy podziemnej NSZ toczący się przed Sądem Wojskowym w Warszawie

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie stanęli w dniu 19 bm: Stefan Bronarski, Stefan Majewski, Jan Przybyłowski, Jan Nowak, Wiktor Strykowski, Jerzy Wierzbicki i Stanisław Lewandowski, o skazaniu o zbrojną działalność przeciwko Państwu Polskiemu w szeregu bandy „Narodowe Sily Zbrojne”, o mordowanie działaczy politycznych i żołnierzy oraz o grabież mienia publicznego i prywatnego. Ponadto część oskarżonych, byłych członków AK, odpowiada za współpracę z gestapo oraz za uprawianie szpiegostwa wojskowego, politycznego i gospodarczego.

PO WOJNIE — SZPIEDZY IMPERIALISTÓW

Omawiając działalność oskarżonych po wyzwoleniu, akt oskarżenia stwierdza, że oskarżony Bronarski po porozumieniu z władzami podziemnej AK zorganizował bandę pod nazwą „Narodowe Sily Zbrojne”. Akt oskarżenia cytuje długą listę bestialskich morderstw, popełnionych przez poszczególnych oskarżonych — członków tej bandy na działaczach demokratycznych oraz na członkach MO, UB i ORMO.

WSTRZĄSAJĄCE SZCZEGÓŁY ZAMORDOWANIA PIĘCIU ŻOŁNIERZY RADZIECKICH

Stefan Bronarski podał szczegółowy wymordowania 5-osobowego radzieckiego oddziału desantowego, który zawędrował na teren powiatu płockiego. Żołnierze ci prosili napolekanych członków AK o baterię amunicji, gdyż bez niej nie mogli używać swej radiostacji, do kontaktu z dowództwem. Do żołnierzy radzieckich — trzech mężczyzn i dwóch kobiet — udał się komendant płockiego obwodu AK niejaki Michał Tomczak, wspólny z trzema innymi ludźmi, a między innymi i Bronarskim. Zaoferował im podstępnie ładunek baterii, rozmawiał z nimi przez dwie godziny w zajmowanym przez nich bunkrze, a wychodząc rzucił na nich granat ręczny, zaś rannych — kazał poddobać za pistoletów.

Akt oskarżenia, którego odczytanie wypełniło pierwszy dzień rozprawy, stwierdza, że w ramach AK zorganizowana została w porozumieniu z hitlerowcami akcja antykomunistyczna pod nazwą akcja „Antyk”. W akcji tej brał udział zarówno szef do spraw organizacyjnych w inspekcji AK obejmującej powiaty płocki i sierpecki — oskarżony Jan Nowak, jak i oskarżony kleryk Stefan Majewski oraz oskarżony Stefan Bronarski. Organizowali oni specjalne oddziały z członkami oddziałów dywersyjno-sabotażowych, na których omawiali wystąpienia przeciwko Polskiej Partii Robotniczej, Armii Ludowej oraz przeciwko partyzantce i desantom radzieckim.

NA ZLECENIE WYWIADU AK POSZLI NA USŁUGI GESTAPO

Oskarżony Jan Przybyłowski nawiązał kontakt z działającym w pobliżu oddziałem Armii Ludowej, w celu prowadzenia akcji dywersyjnej w szeregach walczących z okupantem. Zarówno on, jak i jego przełożony — Aleksander Winowski, zostali przyjęci do oddziału AL, po czym po pewnym czasie — na życzenie szefa wywiadu AK na obwód

OSKARŻENI UCZESTNICZYLI W KILKUDZIESIĘCIU NAPADACH RABUNKOWYCH I SABOTAŻOWYCH NA MIENIE PAŃSTWOWE, SPÓŁDZIELCZE I PRYWATNE, A TAKŻE WSPÓŁDZIAŁALI W KILKUDZIESIĘCIU MORDERSTWACH.

Niezależnie od mordów i grabieży część oskarżonych zajmowała się również zbieraniem wiadomości szpiegowskich o charakterze wojskowym, politycznym i gospodarczym. Wiadomości te przesyłane były zagranicę. Inną formą walki z ustrojem demokratycznym było wydawanie nielegalnej prasy, która siała propagandę antypolską i antyradziecką.

Kilka słów uznania Tym wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia Wielkiej Zabawy Ludowej „Głosu”

Zachmurzone z rana niebo nie odstraszyło bynajmniej licznych przyjaciół naszego pisma od tłumnego przybycia na wielką jubileuszową zabawę „Głosu Robotniczego”. I te 60 tysięcy ludzi, które spędziło niedzielne popołudnie w Parku Ludowym, przyjemnie i wesoło je spędziło.

MORDERCY ŻOŁNIERZY RADZIECKICH

Akt oskarżenia podaje wyczerpujące szczegóły licznych spotkań oficerów gestapo z poszczególnymi oskarżonymi. W czasie których oni przekazywali Kiesslerowi posiadane informacje o PPR i AL. Wskutek tych informacji gestapo otoczyło oddział AL i desant radziecki, mordując 2 żołnierzy radzieckich i raniąc 2 innych oraz 3 członków Armii Ludowej.

Jeśli zaś było im przyjemnie i wesoło, zasługa to niemala tych wszystkich osób, które wzięły udział w „niekończących się” występach artystycznych i imprezach, zorganizowanych z okazji 5-lecia „Głosu Robotniczego”.

I dlatego w imieniu własnym i w imieniu wielu tysięcy przyjaciół „Głosu” dziękujemy za aktywny udział w artystycznej części zabawy: 1) całej społeczności teatru „Osa”, a z Teatru im. St. Jaracza, Ryszardowi Buryczowi i ob. Szpunarowi (za udział w meczu: Artyści — Prasa); 2) Łódzkiej Orkiestrze Symfonicznej pod dyr. J. Pawłowskiego oraz solistom prof. E. Binaszczykowi, ob. A. Winiarskiej i E. Szykarskiemu, którzy dali monotęż z opery „Halka” na tło wolnym powietrzu; 3) zespołom artystycznym świetlic Łódzkiej PZPB im. Barnaba, CBT, Elektrobudowy, PZPDz im. Konopnickiej, ZZK i MZK, Rzeźni Miejskiej, PZPB im. J. Marchlewskiego oraz Zw. Pocztańców; 4) zespołom artystycznym z Teatru im. St. Jaracza, którzy stonowali część ilustracyjną (muzycy i artyści) nowego wydania żywej gazety „Głosu” Ewie Krasiejko, Zofii Perczyńskiej i Jerzemu Cwiklińskiemu; wirtuozom na akordeonie: Apolinaremu Pindrasowi i Arkadiuszowi Lustigowi; pracownikom Polskiego Radia i pracowników Dyrceji Rozpowszechniania Filmów...

Wypada również wspomnieć na tym miejscu o tych, którzy czuwalnie niezmordowanie nad utrzymaniem porządku i regulowali sprawnie ruch na zatoczonych terenach Parku Ludowego. Dlatego też serdecznie dziękujemy wszystkim towarzyszą — aktywnym partyjnym, którzy w sposób ofiarny pełnili służbę porządkową na naszej zabawie.

OSKARŻENI UCZESTNICZYLI W KILKUDZIESIĘCIU NAPADACH RABUNKOWYCH I SABOTAŻOWYCH NA MIENIE PAŃSTWOWE, SPÓŁDZIELCZE I PRYWATNE, A TAKŻE WSPÓŁDZIAŁALI W KILKUDZIESIĘCIU MORDERSTWACH.

Oskarżeni uczestniczyli w kilkudziesięciu napadach rabunkowych i sabotażowych na mienie państwowe, spółdzielcze i prywatne, a także współdziałali w kilkudziesięciu morderstwach.

Bronarski przedstawił rosnące wpływy działaczy NSZ-u w lokalnej organizacji AK, które przejawiały się zaniechaniem akcji antyemielickich i stwierdził, że machinacje te musiały być ukrywane przed szeregowymi członkami AK w obawie, że ujawnienie ich mogło by spowodować — jak się wyraża — „odpryski organizacyjne”.

Czynem Lipcowym przyspieszymy wykonanie Planu 6-letniego

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

uporczywa praca ludu robotczego Polski, stanowiąca nasz wkład w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie pod przewodnictwem Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Wzywamy wszystkich kolejarzy, wzywamy całą klasę robotniczą do uczczenia Święta Odrodzenia Polski nowymi osiągnięciami w walce o przedterminowe wykonanie zadań go spodarczych pierwszego roku sześciolatki.

Jeszcze nie zamilkły oklaski i okrzyki, jakimi kolejarze powitali podjęcie uchwały, kiedy nowym wybuchem entuzjazmu przywitali zebrani pojawienie się na trybunie wybitnego przewodnika pracy, maszynista PAWEŁ KOCOTĄ, który oświadczył:

„Musimy krocieć ramie w ramie z górnikami i hutnikami wspólną drogą ku socjalizmowi. Jeśli reszta naszych towarzyszy pracy — kolejarzy podejmie tak, jak my zobowiązanie zmniejszenia zużycia paliwa o tyle ton, by każda drużyna parowozowa przejeżdżała na dodatkowo zaoszczędzonym paliwie jeden dzień w miesiącu — to Polskie Koleje Państwowe zaoszczędzą do dnia 22 lipca br. 25 milionów złotych.”

Rzucam hasło: „Mobilizując sily wytwórcze — wzmacniamy front pokój” — Będzie to najlepsza forma uczczenia przez nas VI rocznicy Manifestu PKWN.

Wśród grzmoty oklasków na trybunę wchodzi znany przewodnik pracy, maszynista WIKTOR FORAJTER. Padają mocne słowa zobowiązania:

Postanawiam zaoszczędzić tyle paliwa, żeby móc przejechać na dodatkowo zaoszczędzonym w ciągu miesiąca węglu półtora dnia. Wzywam kolegów maszynistów z całej Polski do podjęcia podobnych zobowiązań.

Za Wiktoorem Forajterem na trybunę wstępują kolejno wódtw rosnącego entuzjazmu przedstawiciele innych drużyn parowozowych, składając również dodatkowe zobowiązania.

Maszyniści parowozów pociągów osobowych: Jan Światłowski, Jakub Tyska oraz J. Kancelerz postanawiają wraz ze swymi drużynami tak zorganizować oszczędną gospodarkę węglem, by na zaoszczędzonym paliwie w ciągu miesiąca przejechać półtora dnia.

Zespoły drużyn parowozowych na czele z maszynistami Franciszkiem Nowakiem, Alojzjem Erfurtem i innymi, podejmując analogiczne zobowiązania.

Józef Stalin

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

W dzienniku „Prawda“ z dn. 20 czerwca br. opublikowany został artykuł towarzysza J. Stalina p. t. „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“. Artykuł ten podajemy poniżej w polskim przekładzie

Zwrócić się do mnie grupa towarzyszy spośród młodzieży z propozycją, abym wypowiedział w prasie swoje zdanie w kwestiach językoznawstwa, zwłaszcza w sprawach związanych z marksizmem w językoznawstwie. Nie jestem językoznawcą i oczywiście nie mogę zadowolić

towarzyszy w całej pełni. Co się jednak tyczy marksizmu w językoznawstwie, jak i w innych naukach społecznych, to z tą sprawą pozostaje w bezpośredniej styczności. Zgodziłem się więc odpowiedzieć na szereg pytań, postawionych przez towarzyszy.

PYTANIE: Czy słuszny jest pogląd, że język jest nadbudową bazy?

Odpowiedź: — Nie, niesłuszny. Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i instytucje im odpowiadające; baza kapitalistyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczna — swoją.

Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Wzajemnie na przykład społeczeństwo rosyjskie i język rosyjski. W przeciągu ostatnich 30 lat zlikwidowana została w Rosji dawna baza kapitalistyczna i zbudowana nowa baza, socjalistyczna. Odpowiednio do tego zlikwidowana została nadbudowa bazy kapitalistycznej i utworzona nowa nadbudowa, odpowiadająca bazie socjalistycznej. A zatem dawne instytucje polityczne, prawne i inne zastąpione zostały przez nowe instytucje socjalistyczne. Mimo to jednak język rosyjski pozostał w zasadzie taki sam, jaki był przed przewrotem październikowym.

Co w tym okresie zmieniło się w języku rosyjskim? Zmieniło się w pewnej mierze słownictwo języka rosyjskiego, zmieniło się w tym sensie, że uzupełniła się znaczna ilość nowych słów i wyrazów, które wytworzyły się w związku z powstaniem nowej produkcji socjalistycznej, z pojawieniem się nowego państwa, nowej kultury socjalistycznej, nowej społeczności, moralności i wreszcie w związku z rozwojem techniki i nauki; zmieniło się znaczenie szeregu słów i wyrazów, które uzyskały nowe znaczenie pojęciowe; odpadała ze słownictwa pewna ilość wyrazów przestarzałych. Co się zaś tyczy podstawowego zasobu słów i struktury gramatycznej języka rosyjskiego, co stanowi podstawę języka, to po likwidacji bazy kapitalistycznej nie tylko nie zostały one zlikwidowane i zastąpione przez nową podstawowy zasób słów i nową strukturę gramatyczną języka, lecz przeciwnie, zachowały się w całości i pozostały bez jakichkolwiek poważnych zmian — zachowały się właśnie jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Dalej, Nadbudowa wyrosta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobru i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas. Bo też inaczej być nie może. Nadbudowa stwarza bazę po to, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalic, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającą się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by przesłała z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycję obojętnego stosunku do niej, na pozycję traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Język nie jest wytworem tej czy innej bazy, dawnej czy nowej bazy wewnątrz danego społeczeństwa, lecz wytworem całego przebiegu historii społeczeństwa i historii baz w ciągu stuleci. Nie został on stworzony przez jakąś jedną klasę, lecz przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy społeczeństwa, wysiłkiem setek pokoleń. Został on stworzony dla zaspokojenia potrzeb nie jakiejś jednej tylko klasy, lecz całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Właśnie dlatego powstał on jako jeden dla całego społeczeństwa i wspólny dla wszystkich członków społeczeństwa język ogólnonarodowy. Wobec tego służebna rola języ-

zwykle bywa z nadbudową? Komu to potrzebne, by „woda“, „ziemia“, „góra“, „las“, „ryba“, „człowiek“, „chodźć“, „robić“, „wytworzyć“, „handlować“ itd. nazywały się nie wodą, ziemią, górą itd., lecz jakoś inaczej? Komu to potrzebne, by od miany wyrazów w języku i zestawienia wyrazów w zdaniu odbywały się nie według istniejącej gramatyki, lecz według jakiejś innej? Jaka by łaby korzyść dla rewolucji z takiego przewrotu w języku? Historia w ogóle nie robi nic istotnego bez szczególnej konieczności. Zachodzi pytanie, na czym polega konieczność takiego przewrotu językowego, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że istniejący język ze swą strukturą jest w zasadzie całkowicie przydatny do zaspokojenia potrzeb nowego ustroju? Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa; jak wszakże zniszczyć istniejący język i zbudować zamiast niego nowy język w ciągu kilku lat, nie wprowadzając anarchii do życia społecznego, nie stwarzając groźby rozpadu społeczeństwa? Któż prócz donkiszotów może stawiać sobie takie zadanie?

Wreszcie jest jeszcze jedna kardynalna różnica między nadbudową i językiem. Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przelamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie. Znaczy to, że sfera działania nadbudowy jest wąska i ograniczona.

Język natomiast, przeciwnie, związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka i nie tylko z działalnością produkcyjną, lecz także z wszelką inną działalnością człowieka we wszystkich sferach jego pracy, od produkcji do bazy, od bazy do nadbudowy. Dlatego też język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie. Dlatego też sfera działania języka,



który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemalże nieograniczona. Tym się właśnie przede wszystkim tłumaczy, że język, ściśle jego słownictwo, znajduje się w stanie nieustannych prawie zmian. Nieustanny rozwój przemysłu i rolnictwa, handlu i transportu, techniki i nauki wymaga od języka uzupełniania jego słownictwa przez nowe wyrazy i wyrażenia, nieodzwierciedlane w ich pracy. Język odzwierciedlając bezpośrednio te potrzeby, uzupełnia swój słownik nowymi wyrazami, doskonali swą budowę gramatyczną.

Tak więc:
a) marksista nie może uważać języka za nadbudowę bazy,
b) mylić język z nadbudową — znaczy to popełniać poważny błąd.

PYTANIE: Czy słuszne jest, że język był zawsze i nadal pozostaje klasowym, że nie ma jednego i wspólnego języka dla całego społeczeństwa, języka nieklasowego, ogólnonarodowego?

Odpowiedź: Nie, niesłuszne.

Nie trudno zrozumieć, że w społeczeństwie, w którym nie ma klas, nie może być też mowy o języku klasowym. Pierwotny ustrój wspólnoty rodowej nie znał klas, a zatem nie mógł tam również istnieć język klasowy. Język był tam jeden, wspólny dla całej zbiorowości. Argument, że przez klasę rozumieć należy wszelką zbiorowość ludzką, nie wywołując również zbiorowości wspólnoty pierwotnej, nie jest argumentem, lecz grą słów, która nie zasługuje na to, by ją obalać. Jeżeli chodzi o dalszy rozwój — od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie był jeden i wspólny dla społeczeństwa obsługującego na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej.

rozwinęły się w narody, a języki narodowości — w języki narodowe. Historia dowodzi, że języki narodowe nie są językami klasowymi, lecz językami ogólnonarodowymi, wspólnymi dla członków narodu i jedynymi dla narodów.

Stwierdzono powyżej, że język jako środek obcowania pomiędzy ludźmi w społeczeństwie, obsługuje na równi wszystkie klasy społeczeństwa i wykazuje pod tym względem swoistą obojętność wobec klas. Jednakże ludzie, poszczególne grupy społeczne, klasy nie są bynajmniej obojętne w stosunku do języka. Usiłują one wykorzystywać język we własnym interesie, narzuć mu swój szczególny leksykon, swe szczególne terminy, swe szczególne wyrażenia. Pod tym względem wyróżniają się zwłaszcza górne warstwy klas posiadających, które oderwały się od narodu i nienawidzą go: arystokracja szlachecka, górne warstwy burżuazji. Powstają „klasowe“ dialekty, żargony, „języki“ salony. W literaturze dość często te dialekty i żargony kwalifikuje się niesłusznie jako języki: „język szlachecki“, „język burżuazyjny“ — w przeciwieństwie do „języka proletariackiego“, „języka chłopkiego“. Na tej podstawie, jakkolwiek może się to wydać dziwne, niektórzy nasi towarzysze doszli do wniosku, że język narodowy jest fikcją, że realnie istnieje tylko języki klasowe.

Sądząc, że nie ma nic bardziej błędnego, niż taki wniosek. Czyż można te dialekty i żargony uważać za języki? Bezwzględnie nie można. Nie można, po pierwsze, dlatego, że te dialekty i żargony nie mają własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów, lecz zapożyczają je z języka narodowego. Nie wolno, po wtóre, dlatego, że dialekty i żargony mają wąską sferę obiegu wśród członków górnej warstwy tej lub innej klasy i zupełnie nie nadają się, jako środek obcowania między ludźmi, dla społeczeństwa jako całości. Cóż więc one mają? Mają one: określony zasób pewnych specyficznych wyrazów, odzwierciedlających specyficzne gusty arystokracji lub górnych warstw burżuazji; pewną ilość wyrazów i zwrotów, różniących się wyszukaniem, galanterią i wolnych od „ordynarnych“ wyrazów i zwrotów języka narodowego; wreszcie pewną ilość wyrazów obcych. Jednakże podstawa, to znaczy przytłaczająca więk-

szość wyrazów i budowa gramatyczna — zaczerpnięte są z ogólnonarodowego języka danego narodu.

Tak więc, dialekty i żargony stanowią odgałęzienia ogólnonarodowego języka danego narodu, pozbawione wszelkiej samodzielności językowej i skazane na vegetację. Sądząc, że dialekty i żargony mogą rozwijać się w samodzielne języki, które potrafią wypreć i zastąpić język narodowy — to znaczy zatracić perspektywę historyczną i zejść z pozycji marksistowskich.

Powołują się na Marksa, cytując powinny etap z jego artykułu „Święty Maks“, gdzie powiedziane jest, że burżua ma „swoją własną język“, że język ten „jest wytworem burżuazji“, że jest on przesłanką duchem merkantylizmu i kupna — sprzedaży. Przy pomocy tego cytatu niektórzy towarzysze chcą dowiedzieć, że Marks opowiadał się rzekomo za „klasowością“ języka, że negował istnienie wspólnego języka narodowego. Gdyby ci towarzysze mieli do tej sprawy stosunek obiektywny, powinni przytoczyć również drugi cytate z tego samego artykułu „Święty Maks“, gdzie Marks, nawiązując do zagadnienia dróg kształtowania się wspólnego języka narodowego, mówi o „koncentracji dialektów w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną“.

A zatem Marks uważał konieczność istnienia jednego języka narodowego jako formy wyższej, której podporządkowane są dialekty, jako formy niższe. Czemuż jest w takim razie język burżua, który według wyrażenia Marksa „jest wytworem burżuazji“. Czy Marks uważał go za taki sam język, jak język narodowy z jego szczególną strukturą językową? Czy mógł uważać go za taki język? Oczywiście, że nie! Marks po prostu chciał przez to powiedzieć, że burżuazja zaspokazywała wspólny język narodowy swym kramarskim leksykonem, że burżuazja zatem ma swój żargon kramarski. Wynika z tego, że towarzysze ci wypaczyli stanowisko Marksa. A wypaczyli je dlatego, że cytowali Marksa nie jak marksistę, lecz jak tei erudyty, nie wnioskując w istotę rzeczy.

Powołują się na cytate z broszury Engelsa p. t. „Sytuacja klasy robotniczej w Anglii“, że: „...Z biegiem czasu angielska klasa robotnicza stała się zupełnie innym narodem niż burżuazja angielska“, że „robotnicy mówią innym dialektem, mają inne idee i wyobrażenia, inne obyczaje i zasady moralne, inną religię i politykę niż burżuazja“. Na podstawie tego cytatu niektórzy towarzysze wyprowadzają wniosek, że Engels negował konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu, że opowiadał się zatem za „klasowością“ języka. Wprawdzie Engels mówi tu nie o języku lecz o dialekcie, rozumiejąc doskonale, że dialekt jako odgałęzienie języka narodowego nie zastąpi samego języka narodowego. Ale, jak widać, towarzysze tym nie bardzo przypada do gustu istnienie różnicy między językiem i dialektem...

Jest rzeczą oczywistą, że cytate przytoczony jest nie na miejscu. Engels bowiem mówi tu nie o „językach klasowych“, lecz w głównej mierze o klasowych ideach, wyobrażeniach, obyczajach, zasadach moralnych, religii i polityce. Zupełnie słuszne jest, że idee, wyobrażenia, obyczaje, zasady moralne, religia, polityka burżua i proletariatusy są wręcz przeciwnie. Ale co ma z tym wspólny język narodowy, albo „klasowość“ języka? Czy istnienie sprzeczności klasowych w społeczeństwie może służyć jako dowód na rzecz „klasowości“ języka, bądź też być

argumentem przemawiającym przeciwko konieczności jednego języka narodowego? Marksizm głosi, że wspólność języka jest jedną z najważniejszych cech narodu, wiedząc przy tym doskonale, że wewnątrz narodu istnieją sprzeczności klasowe. Czy wzmiankowany towarzysze uznają te marksistowskie tezę?

Powołują się na Lafargue'a, wskazując na to, że Lafargue w swym broszurze „Język a rewolucja“ uznaje „klasowość“ języka, że neguje rzekomo konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu. To nieprawda. Lafargue rzeczywiście wspomina o języku „szlacheckim“, czy też „arystokratycznym“, o „żargonach“ rozmaitych warstw społeczeństwa. Towarzysze ci zapominają jednak, że Lafargue nie interesując się kwestią różnicy między językiem i żargonem i określając dialekt bądź jako „mowę szlachecką“, bądź jako „żargon“ — wyraźnie oświadcza w swej broszurze, że „mowa sztuczna cechująca arystokrację... wyodrębniła się z języka ogólnonarodowego, którym mówili zarówno burżua jak i rzemieślnicy, miasto i wieś“.

A zatem Lafargue uznaje istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego, rozumiejąc doskonale, że „język arystokratyczny“ oraz inne dialekty i żargony podporządkowane są i zależne od języka ogólnonarodowego.

Okazuje się, że powołujący się na Lafargue'a miają się z celem. Powołują się na to, że w pewnym okresie w Anglii feudalowie angielscy „w ciągu całych stuleci“ mówili po francusku, podczas gdy naród angielski mówił po angielsku, że okoliczność ta stanowi rzekomo dowód na rzecz „klasowości“ języka i przeciwko konieczności języka ogólnonarodowego.

Nie jest to jednak dowód, lecz jakas anegdota. Po pierwsze po francusku mówili wówczas nie wszyscy feudalowie, lecz mielnicza górna warstwa feudalów angielskich, rezydujących na dworze królewskim i w hrabstwach. Po drugie, mówili oni nie jakimś językiem „klasowym“ lecz zwykłym ogólnonarodowym językiem francuskim. Po trzecie, jak wiadomo, to bawienie się językiem francuskim zmieszkało później bez śladu, ustępując miejsca ogólnonarodowemu językowi angielskiemu. Czyż towarzysze ci sadzą, że feudalowie angielscy „w ciągu stuleci“ porozumiewali się z narodem angielskim za pośrednictwem tłumaczy, że nie używali języka angielskiego, że ogólnonarodowy język angielski wówczas nie istniał, że język francuski był w Anglii czymś więcej niż językiem salonowym, który był w użyciu jedynie w ciastym gronie górnej warstwy arystokracji angielskiej? Jak można na podstawie takich anegdotycznych „dowodów“ negować istnienie konieczności języka ogólnonarodowego?

W pewnym okresie arystokraci rosyjscy również bawili się językiem francuskim na dworze carskim i w salonach. Chętni się, że mówiąc po rosyjsku, jakają się po francusku, że umiały mówić po rosyjsku jedynie z akcentem francuskim. Czy znaczy to, że w Rosji nie było wówczas ogólnonarodowego języka rosyjskiego, że język ogólnonarodowy był wówczas fikcją, a „języki klasowe“ — rzeczywistością?

Towarzysze nasi popełniają tu co najmniej dwa błędy. Pierwszy błąd polega na tym, że mylą oni język z nadbudową. Sadzą oni, że skoro nadbudowa ma charakter klasowy, to i język powinien być nie ogólnonarodowy, lecz klasowy. Mówili już jednak wyżej, że język (Dalszy ciąg na str. 4-tej)

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

(Dalszy ciąg ze str. 3-ciej)

Jeśli budowa, to dwa różne pojęcia, że marksizm nie wolno ich mylić. Drugi błąd polega na tym, że towarzysze ci ujmują przeciwieństwo interesów burżuazji i proletariatu, ich zaciętką walkę klasową jako rozpad społeczeństwa, jako zerwanie wszelkich związków między wrogimi klasami.

Uważają oni, że skoro społeczeństwo się rozpadło i nie ma już jednolitego społeczeństwa, lecz istnieje tylko klasa, to niepotrzebny też jest wspólny język dla społeczeństwa, to niepotrzebny jest język narodowy. Cóż więc pozostaje, skoro nastąpił rozpad społeczeństwa i nie ma już ogólnonarodowego języka danego narodu? Pozostają klasy i „języki klasowe”. Zrozumiałe jest, że każdy „język klasowy” będzie miał własną „klasową gramatykę” — gramatykę „proletariacką”, gramatykę „burżuazyjną”. Co prawda, gramatyki takich nie ma na świecie, ale fakt ten wcale nie wzbudza wątpliwości z tropu: wierzą, że takie gramatyki powstaną.

W swoim czasie byli u nas „marksiści”, którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że na leży je zrównać z ziemią i zbudować nowe „proletariackie” koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców”...

Jasne jest, że taki prymitywny anarchiczny pogląd na społeczeństwo, na klasy, na język nie ma nic wspólnego z marksizmem. Istnieje na jednak niewątpliwie nadal i żyje w głowach pewnych naszych zła muconych towarzyszy.

Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zaciętkiej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi w ramach jednego społeczeństwa. Przez ciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariatusz związani będą ze sobą wszystkimi niemi ekonomicznymi, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się, nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariatusz nie mogą kontynuować swego bytu, nie mając się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza zerwanie wszelkiej produkcji, a zerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa.

Jedynie ignorancja w kwestiach marksizmu i całkowite niezrozumienie natury języka mogło podkopywać niektórym naszym towarzyszom bajeczkę o rozpadzie społeczeństwa, o „językach „klasowych”, o „klasowych” gramatykach.

Powołują się dalej na Lenina i przypominają, że Lenin uznawał istnienie dwóch kultur w warunkach kapitalizmu, burżuazyjnej i proletariackiej, że hasło kultury w warunkach kapitalizmu jest hasłem nacjonalistycznym. Wszystko to prawda i Lenin ma tu absolutną słusność. Ale co ma z tym wspólnego „klasowość” języka? Powołując się na słowa Lenina o dwóch kulturach w warunkach kapitalizmu, towarzysze ci pragną, jak widać, zasugerować czytelnikowi, że istnienie dwóch kultur w społeczeństwie, burżuazyjnej i proletariackiej, oznacza, że powinny również istnieć dwa języki, język bowiem związany jest z kulturą — a zatem Lenin neguje konieczność jednego języka narodowego, a zatem Lenin opowiada się za językami „klasowymi”. Błąd tych towarzyszy polega tu na tym, że utożsamiają i miesza język z kulturą. A tymczasem kultura i język — to dwie różne rzeczy. Kultura może być i burżuazyjna i socjalistyczna, język natomiast, jako środek obcowania, jest zawsze językiem ogólnonarodowym i może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną. Czyż to nie fakt, że język rosyjski, ukraiński, uzbeki obsługują obecnie kulturę socjalistyczną tych narodów równie dobrze, jak przed przewrotem październikowym obsługiwały ich kulturę burżuazyjną? Znaczy to, że towarzysze ci mylą się głęboko, twierdząc, że istnienie dwóch różnych kultur prowadzi do ukształtowania się dwóch różnych języków i do negowania konieczności wspólnego języka.

Mówiąc o dwóch kulturach, Lenin wychodził właśnie z założenia, że istnienie dwóch kultur nie może prowadzić do negowania wspólnego języka i utworzenia się dwóch języków, że język powinien być jeden. Gdy bundowcy zaczęli oskarżać Lenina o to, że neguje on konieczność języka narodowego i traktuje kulturę jako „beznarodową”, Lenin, jak wiadomo, ostro protestował przeciwko temu, oświadczał, że zwalczają kulturę burżuazyjną, lecz nie język narodowy, którego konieczność uważa za bezsporną. Dziwne jest, że niektórzy nasi towarzysze wiążą się sładami bundowców.

Co się tyczy wspólnego języka, którego konieczność rzekomo negują

je Lenin, należało by przypomnieć sobie następujące słowa Lenina: „Język jest najważniejszym środkiem obcowania i nieskrepowany jego rozwój — to jeden z najważniejszych warunków rzeczywistej wolności i szerokiego obrotu handlowego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas”.

Okazuje się, że szanowni towarzysze wypaczyli poglądy Lenina. Powołują się wreszcie na Stalina, przytaczając cytaty ze Stalina, że „burżuazja i jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie główną siłą kierowniczą takich narodów”. Wszystko to jest słuszne. Burżuazja i jej partie nacjonalistyczne rzeczywiście nadaje kierunek kulturze burżuazyjnej, tak samo jak proletariatusz i jego partie internationalistyczne nadaje kierunek kulturze proletariackiej. Cóż jednak ma z tym wspólnego „klasowość” języka? Czyżby ci towarzysze nie wiedzieli, że język narodowy jest formą kultury narodowej, że język narodowy może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną?

PYTANIE: Jakie są charakterystyczne cechy języka?

Odpowiedź: Język należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa. Rodzi się on i rozwija wraz z rodzinami i rozwojem społeczeństwa. Umiera wraz ze śmiercią społeczeństwa. Poza społeczeństwo nie ma języka. Dlatego też język i prawa jego rozwoju można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozdzielnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka.

Język jest środkiem, narzędziem, przy którego pomocy ludzie obcują ze sobą, wymieniają myśli i osiagają wzajemne zrozumienie. Jako związany bezpośrednio z myśleniem, język rejestruje i utrwalia w słowach i w zestawieniach słów w zdaniach wyniki pracy myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka i w ten sposób umożliwia wyrażanie myśli w społeczeństwie ludzkim.

Wymiana myśli jest stałą i żywotną koniecznością, gdyż bez niej nie można zorganizować wspólnego działania ludzi w walce z siłami przyrody, w walce o produkcję niezbędnych dóbr materialnych, nie można osiągnąć sukcesów w działalności produkcyjnej społeczeństwa — niemożliwe jest zatem samo istnienie produkcji społecznej. A zatem, bez języka zrozumiałego dla społeczeństwa i wspólnego dla jego członków, społeczeństwo zaprzestaje produkcji, rozpada się i przestaje istnieć jako społeczeństwo. W tym sensie język jako narzędzie obcowania jest zarazem narzędziem walki i rozwoju społeczeństwa.

Jak wiadomo, wszystkie wyrazy istniejące w języku stanowią razem z słownictwem języka. Rzeczą główną w słownictwie języka jest podstawa słów, do którego wchodzi dźwięk i wszystkie pierwiastkowe wyrazy, jako jego jądro. Jest on znacznie mniej obszerny niż słownictwo języka, lecz żyje bardzo długo, w ciągu stuleci i dostarcza językowi bazy do tworzenia nowych wyrazów. Słownictwo jest odbiciem stanu języka: im bogatsze i różnorodniejsze jest słownictwo, tym bogatszy i bardziej rozwinięty jest język.

Jednakże słownictwo samo przez się nie jest jeszcze językiem — jest ono raczej materiałem budowlanym języka. Podobnie jak materiały budowlane w budownictwie nie stanowią gmachu, chociaż bez nich zbudowanie gmachu jest niemożliwe, tak i słownictwo języka nie stanowi samego języka, chociaż bez niego żaden język jest nie do pomyślenia. Ale słownictwo języka uzyskuje ogromne znaczenie, gdy zostaje oddane do dyspozycji gramatyki języka, która określa reguły odmiany wyrazów, reguły łączenia wyrazów w zdania i w ten sposób nadaje językowi harmonijny, świadomy charakter.

Gramatyka (morfologia, składnia) jest zbiorem reguł odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdania. A zatem właśnie dzięki gramatyce język uzyskuje możliwość przyoblekania myśli ludzkich w materialną szatę językową. Cecha wyróżniająca gramatyki polega na tym, że podaje ona reguły odmiany wyrazów, mając na względzie nie konkretne wyrazy, lecz wyrazy w ogóle, bez jakiegokolwiek konkretności; podaje ona reguły budowy zdań, mając na względzie nie jakieś konkretne zdania, lecz zdania w ogóle, niezależnie od konkretnej formy tego lub owego zdania. A zatem abstrahując od tego, co poszczególne i konkretne, zarówno jeśli chodzi o wyrazy, jak i o zdania, gramatyka bierze to co jest ogólne, co leży u podstaw odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdania oraz buduje z tego reguły gramatyczne, prawa gramatyczne. Gramatyka jest wynikiem długotrwałej, abstrahującej pracy myślenia

Czyżby nasi towarzysze nie byli obeznani ze znanym sformulowaniem marksistów, stwierdzającym, że obecna kultura rosyjska, ukraińska, białoruska i inne są socjalistyczne w treści i narodowe w formie, to znaczy pod względem języka? Czy zgadzają się oni z tym marksistowskim sformulowaniem?

Błąd naszych towarzyszy polega tu na tym, że nie widzą różnicy między kulturą i językiem, i nie rozumieją, że kultura zmienia się w swej treści z każdym nowym okresem rozwoju społeczeństwa, podczas gdy język pozostaje zasadniczo tym samym językiem na przestrzeni kilku okresów, obsługując jednako zarówno nową kulturę, jak i dawną.

A więc:
a) język jako środek obcowania kultury burżuazyjnej, tak samo jak proletariatusz i jego partie internationalistyczne nadaje kierunek kulturze proletariackiej. Cóż jednak ma z tym wspólnego „klasowość” języka? Czyżby ci towarzysze nie wiedzieli, że język narodowy jest formą kultury narodowej, że język narodowy może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną?

ludzkiego, wskaźnikiem ogromnych postępów myślenia.

Pod tym względem gramatyka przypomina geometrię, która układa swe prawa abstrahując od konkretnych przedmiotów, rozpatrując przedmioty jako ciała pozbawione konkretności i określając stosunki między nimi nie jako konkretne stosunki jakichś konkretnych przedmiotów, lecz jako stosunki ciał w ogóle, pozbawione wszelkiej konkretności.

W odróżnieniu od nadbudowy, która jest związana z produkcją nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem ekonomiki, język związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, tak samo jak i z wszelką inną działalnością we wszystkich bez wyjątku dziedzinach jego pracy. Toteż słownictwo jest jak najbardziej czyste i niezmienne, znajduje się w stanie niemal nieprzerwanym przemian, przy czym w odróżnieniu od nadbudowy język nie musi czekać na likwidację bazy, wprowadzając bowiem zmiany do swego słownictwa przed likwidacją bazy i niezależnie od jej stanu.

Jednakże słownictwo języka zmienia się nie jak nadbudowa, nie drogą zniesienia tego, co stare i budowy tego, co nowe, lecz drogą uzupełnienia istniejącego słownictwa nowymi wyrazami powstałymi w związku z rozwojem produkcji, z rozwojem kultury, nauki itp. przy tym, mimo, że ze słownictwa językowego zwykle wypada pewna ilość wyrazów przestarzałych, przybywa mu znacznie większa ilość wyrazów nowych. Jeśli zaś chodzi o podstawę wyrazów słów, to utrzymuje się on we wszystkim, co jest w nim istotne i wykorzystywany jest jako podstawa słownictwa języka. Jest to zrozumiałe. Nie ma żadnej konieczności likwidowania podstawowego zasobu słów, jeśli może on być z powodzeniem wykorzystywany w ciągu szeregu okresów historycznych, nie mówiąc już o tym, że likwidacja podstawowego zasobu słów narodziłaby w ciągu stuleci, wobec niemożności stworzenia nowego podstawowego zasobu słów w ciągu krótkiego czasu, doprowadziłaby do sparaliżowania języka, do zupełnej dezorganizacji obcowania ludzi między sobą.

Budowa gramatyczna języka zmienia się jeszcze bardziej powoli, aniżeli jego podstawowy zasób słów. Budowa gramatyczna, która wypracowana została na przestrzeni epok i stała się częścią organiczną języka, zmienia się jeszcze wolniej, aniżeli podstawowy zasób słów. Ulega ona oczywiście z biegiem czasu zmianom, doskonali, ulepsza, precyzuje swe reguły, wzbogaca się o nowe reguły, ale podstawy budowy gramatycznej utrzymują się w ciągu bardzo długiego czasu, gdyż mogą one, jak o tym świadczą historię, w powolnym tempie obsługiwać społeczeństwo w ciągu szeregu epok.

Tak więc gramatyka budowa języka i jego podstawowy zasób słów stanowią podstawę języka, isto tego jego specyfiki.

Historia podkreśla wielką trwałość i olbrzymią odporność języka wobec przymusowej asymilacji. Niektórzy historycy, zamiast wyjaśnić to zjawisko, ograniczają się do zdziwienia. Ale do zdziwienia nie ma tu żadnych podstaw. Trwałość języka tłumaczy się trwałością jego budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. W ciągu stuleci asymilatorzy turecy usiłowali okaleczyć, zburzyć i zniszczyć języki na rodów bałkańskich. W ciągu tego okresu słownictwo języków bałkańskich uległo poważnym zmianom, wchłonęło wiele słów i wyrażeń tureckich, były „zbieżności” i „rozbieżności” jednakże języki bałkańskie wytrzymały i przeżyły. Dlaczego? Dlatego, że budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów tych języków w zasadzie się utrzymał. — Z tego wszystkiego wynika, że

języka, jego struktury nie można traktować jako wytworu jakiejś po jedyńczej epoki. Struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów są wytworem szeregu epok.

Należy przypuszczać, że elementy współczesnego języka powstały już w głębokiej starożytności, przed epoką niewolnictwa. Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budowa gramatyczna.

Dalszy rozwój produkcji, pojawienie się klas, pojawienie się państwa, narodziny państwa, któryemu dla celów administracji potrzebna była mniej lub bardziej uporządkowana korespondencja, rozwój handlu, który jeszcze bardziej potrzebował uporządkowanej korespondencji, pojawienie się prasy drukarskiej, rozwój literatury — wszystko to spowodowało wielkie zmiany w rozwoju języka. Przez ten czas plebionia i narodowości rozdabniały się i rozszczepiały, mieszały się i krzyżowały, później pojawiły się narodowe języki i państwa, dokonały się przewroty rewolucyjne, dawne ustroje społeczne ustąpiły miejsca nowym. Wszystko to pociągnęło za sobą jeszcze większe zmiany w języku i jego rozwoju.

Było to jednak wielkim błędem sądzić, że rozwój języka odbywał się w ten sam sposób, jak rozwój nadbudowy; drogą unicestwienia tego co istniało i budowania nowego. W istocie rzeczy rozwój języka odbywał się nie drogą unicestwienia języka istniejącego i budowy nowego, lecz drogą rozwijania i doskonalenia podstawowych elementów istniejącego języka. Przebieg od jednej jakości języka do innej odbywał się przy tym nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia za jednym zamachem tego co stare i budowy nowego, lecz drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

Powiadają, że teoria stadialnego rozwoju języka jest teorią marksistowską, uznaje bowiem konieczność nagłych wybuchów jako warunków przejścia języka od dawnej jakości do nowej.

Jest to oczywiście niesłuszne, trudno bowiem znaleźć cokolwiek marksistowskiego w tej teorii. A jeśli teoria stadialności rzeczywiście uznaje nagłe wybuchy w historii rozwoju języka, tym gorzej dla niej. Marksizm nie uznaje nagłych wybuchów w rozwoju języka, nagłej śmierci istniejącego języka i nagłej budowy nowego języka. Lafargue nie miał racji, gdy mówił o „nagłej rewolucji językowej, która dokonała się między rokiem 1789 i 1794” we Francji. (Patrz broszura Lafargue'a „Język a rewolucja”). Żadnej rewolucji językowej, a tym bardziej nagłej, we Francji wówczas nie było. Rzecz oczywista, że w ciągu tego okresu słownictwo języka francuskiego wzbogaciło się o nowe słowa i wyrażenia, odpadła pewna ilość wyrazów przestarzałych, zmieniło się znaczenie pojęć w niektórych wyrazach i to wszystko. Takie jednak zmiany wcale nie decydują o losie języka. Rzecz główna w języku — to jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów. Jednakże budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów języka francuskiego nie tylko nie zniknęły w okresie francuskiej rewolucji burżuazyjnej, lecz utrzymały się bez istotnych zmian, i nie tylko się utrzymały, lecz żyją do dziś dnia we współczesnym języku francuskim. Nie mówię już o tym, że dla likwidacji istniejącego języka i budowy nowego języka narodowego („Nagła rewolucja językowa”) okres pięciu-sześciu lat jest śmieśnię krótki — do tego potrzebne są stulecia.

Marksizm uważa, że przejście języka od dawnej jakości do nowej odbywa się nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia istniejącego języka i stworzenia nowego, lecz drogą stopniowego gromadzenia elementów nowej jakości, a więc drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

W ogóle trzeba powiedzieć, do wiadomości towarzyszy pasjonujących się wybuchami, że prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogi wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy.

Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast w pełni mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas. W ciągu ośmiu - dziesięciu lat, w rolnictwie naszego kraju zrealizowaliśmy przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno - chłopczego do socjalistycznego ustroju kolektywnego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlatego,

że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywą istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa.

Powiadają, że liczne fakty skrzyżowania języków, jakie zachodziły w dziejach, dają podstawę do przypuszczenia, że przy skrzyżowaniu na stopniu wytworzenie się nowego języka drogą wybuchu, drogą nagłego przejścia od starej jakości do nowej. Jest to zupełnie niesłuszne.

Skrzyżowanie języków nie może być traktowane jako jednorazowy akt rozstrzygającego ciosu, dający wyniki w ciągu kilku lat. Skrzyżowanie języków jest długotrwałym procesem, trwającym setki lat. Toteż o żadnych wybuchach nie może być tutaj mowy.

Dalej. Było by zupełnie niesłuszną sądzić, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków otrzymuje się nowy, trzeci język, niepodobny do żadnego ze skrzyżowanych języków i różniący się jakościowo od każdego z nich. W istocie rzeczy, przy skrzyżowaniu jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera.

A zatem skrzyżowanie nie daje jakości nowego, trzeciego języka, lecz zachowuje jeden z języków, za

PYTANIE: Czy słusznie postąpiła „Prawda”, inicjując swobodną dyskusję w sprawach językoznawstwa?

Odpowiedź: Słusznie postąpiła.

W jakim kierunku zostaną rozwiązane zagadnienia językoznawstwa — stanie się jasne w końcu dyskusji. Ale już teraz można powiedzieć, że dyskusja przyniosła znaczną korzyść.

Dyskusja wyjaśniła przede wszystkim, że w organach językoznawstwa zarówno w centrum, jak i w republikach panował reżim niewłaściwej nauki i uczonego. Najmniejszą krytykę stanu rzeczy w językoznawstwie radzieckim, nawet najbardziej nieśmiałe próby krytykowania tzw. „nowej nauki” w językoznawstwie, kierownicze kółka w dziedzinie językoznawstwa przesładowały i tępiły w zarodku. Za krytyczny stosunek do spuścizny N. J. Marra, za „najmniejszą dezaprobate”, nauki N. J. Marra, wartościowych pracowników i badaczy w dziedzinie językoznawstwa usuwano ze stanowisk lub przenoszono na niższe stanowiska. Językoznawców wysuwano na odpowiedzialne stanowiska nie na podstawie rzeczowej oceny, lecz na podstawie bezwarunkowego uznania nauki N. J. Marra.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki. Jednakże ta powszechnie uznana reguła była w sposób najbardziej beczerny ignorowana i lekceważona. Powstała zamknięta grupa nieomyślnych kierowników, która zabezpieczywszy się przed wszelką możliwą krytyką, zaczęła zachowywać się w sposób samowolny i warcholski.

Oto jeden z przykładów: tzw. „Kurs bałkański” (wykładał N. J. Marra, wygłoszone w Baku), który sam autor zdyskwalifikował i zabronił wydać ponownie, został jednakże z polecenia kasty kierowników (t. Mieszczaninowa nazywa ich „uczniami” N. J. Marra) ponownie wydany i włączony bez żadnych zastrzeżeń do zalecanych studentom pomocy naukowych. Oznacza to, że studentów oszukano, dając im zdyskwalifikowany „kurs” jako pełnowartościową pomoc naukową. Gdyby nie był przekonany o uczciwości i powściągliwości innych językoznawców, powiedziałbym, że tego rodzaju postępowanie równoznaczne jest ze szkodnictwem.

Jak to się mogło stać? Stało się to dlatego, że reżim Arakcejew, wprowadzony w językoznawstwie, kultury brak odpowiedzialności i zachęca do takich warcholstw.

Dyskusja okazała się bardzo pozytywna przede wszystkim dlatego, że wydobyla ona ten reżim Arakcejew na światło dzienne i doszczętnie go zdruzgotowała. Jednakże korzyść z dyskusji na tym się nie kończy. Dyskusja nie tylko zdruzgotowała dawny reżim w językoznawstwie, lecz ujawniła ponadto nieprawdopodobną gmatwinę poglądów w najważniejszych zagadnieniach językoznawstwa, która panuje w kierowniczych kołach tej gałęzi nauki. Przed rozpoczęciem dyskusji milczyli oni i pokrywali milczeniem niepomysłny stan rzeczy w językoznawstwie. Po rozpoczęciu dyskusji milczenie stało się już jednak niemożliwe — musieli zabrać głos na łamach prasy. I co się okazało? Okazało się, że w nauce N. J. Marra istnieje szereg luk, błędów, niesprecyzowanych problemów, nie opracowanych tez. Nasuwa się pytanie, dlaczego „uczniowie” N. J. Marra zaczęli o tym mówić dopiero teraz, po rozpoczęciu dyskusji? Dlaczego nie powiedzieli tego we właściwym czasie otwarcia i uczciwie, jak przystoi uczonym!

chowie jego budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów oraz umożliwia mu rozwój według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Wprawdzie następuje przy tym pewne wzbogacenie słownictwa języka zwycięzonego, ale to nie osłabia go, lecz przeciwnie, wzmacnia.

Tak było na przykład z językiem rosyjskim, z którym krzyżowały się w toku rozwoju historycznego języki szeregu innych narodów i który zawsze wychodził z tego zwycięsko.

Oczywiście, słownictwo języka rosyjskiego uzupełniało się przy tym, czerpiąc ze słownictwa innych języków, ale to nie tylko nie osłabiło, lecz przeciwnie wzbogaciło i wzmocniło język rosyjski.

Jeśli chodzi o swoistość narodowego języka rosyjskiego, to nie doznała ona najmniejszej szkody, język rosyjski bowiem, zachowując swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów, czynił dalsze postępy i do skonalił się według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że teoria krzyżowania nie może dać nic poważnego językoznawstwu radzieckiemu. Jeśli słuszne jest, że głównym zadaniem językoznawstwa jest badanie wewnętrznych praw rozwoju języka, to trzeba stwierdzić, że teoria krzyżowania nie tylko nie rozwiązuje tego zadania, lecz nawet go nie stawia — ona go po prostu nie zauważa lub nie rozumie.

Uznając „pewne” błędy N. J. Marra, „uczniowie” N. J. Marra, jak się okazuje, są, że dalej rozwijać językoznawstwo radzieckie można tylko na gruncie „sprecyzowanej” teorii N. J. Marra, która uważają za marksistowską. Nie, uchronić nas już od „marksizmu” N. J. Marra. Marr rzeczywiście chciał być i starał się być marksistą, ale nie potrafił stać się marksistą. Był on tylko uprzedzaczem i wulgaryzatorem marksizmu w rodzaju „Proletkultowców” lub „Rappowców”.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niesłuszną, niemarksistowską formułę o języku jako nadbudowie i zapłacił za to, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa inną również niesłuszną i nie marksistowską formułę o „klasowości” języka i zapłacił za to, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły, przeczące całemu biegowi historii narodów i języków.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niewłaściwy marksizmowy, nie skromny, chępliwý, wyniosły ton, prowadzący do gwałtownego i lekomyślnego negowania wszystkiego, co było w językoznawstwie przed N. J. Marrem.

N. J. Marr krzykliwie szkaluje metodę porównawczą - historyczną jako „idealistyczną”. A jednak należy stwierdzić, że metoda porównawcza - historyczna pomimo jej poważnych braków jest jednak lepsza, aniżeli rzeczywiste idealistyczne czteroelementowa analiza N. J. Marra, albowiem pierwsza metoda pobudza do pracy, do badania języków, druga natomiast pobudza jedynie do tego, aby wylegiwać się na piecu i wrzyć z fusów na temat sławnych czterech elementów.

N. J. Marr wyniosłe pomiatła każdą próbą zbadania prądu (rodzin) językowych jako przejawem teorii „prajęzyka”. A przecież nie można negować, że pokrewieństwo językowe ma takich na przykład narodów, jak słowiańskie, nie ulega wątpliwości, że zbadanie pokrewieństwa językowego tych narodów mogłoby przynieść językoznawstwu znaczną korzyść w dziedzinie badania praw rozwoju języka. Zrozumiałe jest, że teoria „prajęzyka” nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

Gdy się słucha N. J. Marra, a zwłaszcza jego „uczniów”, pomyśleć można, że przed N. J. Marrem nie było żadnego językoznawstwa, że językoznawstwo zaczęło się z chwilą pojawienia się „nowej nauki” N. J. Marra. O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzednich okresów.

Tak więc dyskusja pomogła sprawie również i pod tym względem, że ujawniła luki ideologiczne w językoznawstwie radzieckim.

Sądze, że im szybciej wywozi się nasze językoznawstwo z błędów N. J. Marra, tym szybciej można będzie wyprowadzić je z kryzysu, który obecnie przeżywa.

Likwidacja reżimu Arakcejew w językoznawstwie, wyrzucenie się błędów N. J. Marra, wprowadzenie marksizmu do językoznawstwa — oto, moim zdaniem, droga, na której można byłoby uzdrowić językoznawstwo radzieckie.

J. Stalin

A. Berler

Zastępca dyr. Centralnej Szkoły Partyjnej im. J. Marchlewskiego w Łodzi

Historyczne wypadki które wstrząsnęły podwalinami caratu (W 45 rocznicę powstania czerwowego w Łodzi)

Wypadki czerwcowe w Łodzi w 1905 roku, poprzedziła fala strajków. Początkowo wybuchły one w mniejszych zakładach pracy...

wreszcie w połowie czerwca następuje starcie policji carskiej z robotnikami, podczas którego zabito 10 osób, a kilkadziesiąt rannono...

Ala rewolucja jest jedynym rodajem wojny, w której szereg porażek przynosi w końcu zwycięstwo...

wie, i każde z tych „zwycięstw” zbliżało go nieuchronnie, nieubłagane do grobu, a lud pracujący — do zwycięstwa...

Opieka nad matką i dzieckiem w ZSRR



W Związku Radzieckim opieka nad matką i dzieckiem postawiona jest na najwyższym poziomie. Prócz setek tysięcy żłobków, przedszkoli, sanatoriów — urzędowe są wspaniałe domy dla matek brzemiennej...

„Szal strajkowy — pisze korespondent z Łodzi w 10-tym numerze „Z pola walki” — ogarnął Łódź robotniczą, szal wywołania sobie lepszej roli...

PIERWSZE WALKI I PIERWSZE OFIARY

Niemal codziennie leje się krew. To wojsko i policja stale atakują robotników. Zaczynają się lokauty, napięcie walki rośnie. Aż

Sukces „Halki” w Moskwie



Opera Moniuszki „Halka” na scenie filii Państw. Akademickiego Teatru Wielkiego w Moskwie cieszy się wielkim powodzeniem. Na dziedzi: Helena Kruglikowa w roli Halki.

To i owo. Pieśń dziadkowa o strasznym wypadku w ZOO. Straśna okropność stała się nam nagle, już mówią o niej wszystkie łódzkie maglie, że w paszczę wpadła pewna starsza dama...

Organizacja partyjna Narodowego Banku Polskiego wyciąga wnioski ze słusznej krytyki A jednak korespondent miał rację!

W swoim exasie korespondent zakładu, tow. Głaska nadesłała do redakcji „Głosu” artykuł krytykujący niewłaściwą politykę kadr w wojewódzkim oddziale Narodowego Banku Polskiego w Łodzi.

Organizacja partyjna NBP wyciąga z naszego artykułu słuszne wnioski. Wkrótce po ukazaniu się artykułu odbyło się posiedzenie egzekutywy...

przed Partią oraz redakcją organu partyjnego „Głosu Robotniczego”. W toku dyskusji członkowie egzekutywy podali szereg dodatkowych szczegółów, świadczących o konieczności bliższego zainteresowania się komitetów miejskich, powiatowych i wojewódzkich polityką kadrową...

nie wysłane do redakcji miało na celu zdyskredytowanie korespondenta zakładu, a zarazem przedstawienie w dobrym świetle stosunków personalnych, pozostawiających wiele do życzenia. W konkursie domagał się tow. Jeżyński udzielenia tow. Bankowi wpomnienia.

NASI KORESpondENCI. Igraszki biurokratów

Zrozumiałam znaczenie szkolenia partyjnego

Uczestnicząc obecnie do łódzkiej szkoły PZPR. Widne i obszerne sale, ład oraz porządek — oto warunki naszych zajęć. Czujemy się w szkole, jak w rodzinie. Panuje tu wzorowa dyscyplina, działająca wychowawczo na słuchaczy, oraz atmosfera prawdziwej partyjności.

Po ukończeniu kursu ze wzmożoną energią przystąpię do pracy partyjnej, aby podnieść poziom moich współtowarzyszy pracy. Będę się starała wyjaśnić towarzyszący, opieszale uczęszczającym na kursy, ile daje szkolenie, jak wielką zdobyczą naszej klasy robotniczej jest możliwość poznawania najbardziej produkcyjnej siły ludzkości — nauki marksizmu-leninizmu.

Eleonora Pawłowska korespondent z Zakładów 1-21

Dyrekcja Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego przydzieliła dla naszego zakładu jeden kocioł impregnacyjny, dając nam upoważnienie do odbioru jego w Krakowie.

Wyjechaliśmy do Krakowa dnia 15. V. 50 r. (razem 8 osób) własnym samochodem celem przyspieszenia przywozu kotła i zainstalowania go w naszych zakładach. Po przybyciu na miejsce przekonalismy się, że zakład, z którego mieliśmy zabrać kocioł, nie o tym nie wie. Na wydanie kotła, mimo upoważnienia dyr. Technicznego Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego, nie chciano udzielić zgody.

Dodać przy tym należy, że ów zakład krakowski, podobnie jak i nasz, podlega Centralnemu Zarządowi Przemysłu Elektrotechnicznego. Po 3-dniowych rozmowach otrzymaliśmy pismo, podpisane przez Dyrektora Zakładu krakowskiego, iż Dyrektor Techniczny Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego odwołał swoją decyzję (o wydaniu kotła).

W ten sposób straciłmy na próżno 192 godziny pracy i około 40.000 zł. Szczygielski Janusz ZWAT

Do tej pory nie uprzątnięto gruzów Co na to dyrekcja Elektrobudowy?

W lipcu 1948 roku w Fabryce Cewek Nr. 1 wybuchł pożar, który zniszczył jeden z budynków. Zarząd Miejski tymczasem przydzielił teren Cewki Nr. 1 Zakładom Wytwórczym Transformatorów i Urządzeń Termotechnicznych (Elektrobudowa). Dyrekcja Łódzkiej Zakładów Cewek Przemysłowych zawarła w dniu 2 maja 1949 r. umowę z Zakładami Wytwórczymi Transformatorów i Urządzeń Termotechnicznych, które zobowiązały się zrobać zniszczony mur wraz z fundamentami oraz oczyścić i wyrównać teren.

Po czterech miesiącach robót mur rozebrano, lecz nagromadzone przy robótach gruz oraz pozostałe cegły do dnia dzisiejszego nie zostały uprzątnięte. Po pożarze obszar naszego zakładu na skutek nieuprzątniętego gruzu skurczył się niesłychanie. Już wielki czas ażeby te smutne pozostałości zniknęły nareszcie z naszego terenu.

A. Dobraczyński, Cewka Nr. 1

Ważnym niedopatrzeniem było niedociesnienie młodzieży ZMP-owskiej. Mówiła o tym tow. Głaska. W sortowni zatrudniony jest poważny odsetek pracowników. Niektórzy spośród nich uczą się w szkołach średnich. Jednak kierownictwo Banku uważało, że najstosowniejszym zajęciem dla młodzieży jest liczenie banknotów.

Rozkwit kultury w Chinach Ludowych



Zrozumienie jarzma kapitalistycznego w Chinach Ludowych — przyniosło niebywały rozwój kultury. Drukarnie chińskie rzuciły już na rynek tysiące książek, które rozchwytywane są przez robotników i chłopów. Na ilustracji widzimy kilka okładek ostatnich powieści chińskich.

Rosną kadry...

Absolwenci Państwowych Liceów Pedagogicznych w gościnie u Prezydenta

240 delegatów 7 tysięcy absolwentów Państwowych Liceów Pedagogicznych wypełniły salę Rady Państwa gwarem młodzieńczych głosów, czerwień ZMP-owskich krawatów. Odpowiedzi na powitalne słowa Prezydenta: „Wiedziecie o tym, że na was liczy kraj, że waszą pracę i wierzcie, że nie zawiedziecie jego nadziei i zaufania” — były niemilkące owacje — zapowiedź, że młodzi nauczyciele, przyszli działacze oświaty przystępują do swej pracy z niezłomnym postanowieniem, iż nie zawiodą pokładanych w nich nadziei, że dołożą wszelkich starań, aby zaszcześcić swym uczniom ideały prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej, że nie ustąpią w walce o nowe oblicze szkoły, o wychowanie nowego człowieka.

Spotkanie młodzieży z członkami Rady Państwa i członkami Biura Politycznego KC PZPR odbyło się w atmosferze szczególnej pogody i nie wymuszonej serdeczności. W salach Rady Państwa zapanowała niepodzielna radość, młodzież radosna i zwiędła, młodzież, która pragnie być aktywnym współtwórcą nowego ustroju, która wie, że jest dumą i nadzieją Państwa Ludowego. Hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej był powtarzany wielokrotnie przez wszystkich zebranych bez różnicy wieku. Śpiewano również: „Tysiące rąk, miliony rąk, a serce bije jedno. Zbudujmy dom, ludowy rzeź, słoneczną, niepodległą”. — Jeszcze nigdy nie byłam tak szczęśliwą — oświadczył Mieczysław Drabik, absolwent Liceum Pedagogicznego w Myśliborzu. Przecież przed wojną czekała na mnie w mojej rodzinnej wsi w Rzeszowskim pracą na pańskim. A dziś? Dziś po skończeniu szkoły otrzymałam stanowisko dyrektora zakładu wychowawczego dla młodzieży. Będę pracował ze wszystkich sił, aby wychować ich na dobrych obywateli.

Radosne „dziś” i tragiczne „wczoraj” przewija się w wypowiedziach wszystkich niemal maturzystów zebranych w Radzie Państwa. Kim są ci, którzy za kilka dni czy tygodni staną się wychowawcami młodzieży? Bohdan Nęsefer z Konina był robotnikiem w stoczni gdyńskiej. Dlaczego poszedł na drogę pedagogiczną? Jako były robotnik zna ludzi, zna środowisko robotnicze, sam musiał zwalczać wiele fałszywych poglądów, które zaciemniają i paczą psychikę ludzką, wie również jak wiele trzeba zrobić, aby rozwijać świadomość, aby wypełnić poglądy, które zaszczylił dzień wczorajszy. Chce wychować nowego człowieka. Czyż może być piękniejszy zawód? Florian Okupnik jest absolwentem Liceum Pedagogicznego dla Dorosłych w Poznaniu. Mówi więcej o swych kolegach niż o sobie. To już nie młodzież, ale ludzie dorośli, obarczani rodziną, którzy ucząc się, pracowali jednocześnie, a jednak zdali maturę w 94 proc.

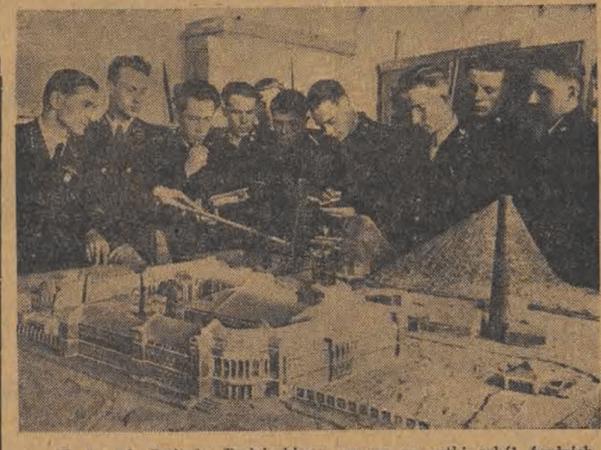
Muzyka w służbie narodu

Przemówienie Tichona Chrennikowa-sekretarza Zw. Kompozytorów Radzieckich na Zjeździe Kompozytorów Polskich

W trzecim dniu obrad Walnego Zjazdu Związku Kompozytorów Polskich wygłosił przemówienie Tichon Chrennikow — sekretarz generalny Związku Kompozytorów Radzieckich. Mówiąc o roli artysty w społeczeństwie — Tichon Chrennikow opisał sytuację, jaka istniała w Związku Radzieckim w r. 1948 przed słynną uchwałą partyjną w sprawie twórczości muzycznej. Wśród kompozytorów radzieckich istniała wówczas liczna grupa kompozytorów wólczańskich, którzy wyrażali swą twórczość z ludem, wyrażali jego życie, jego pracę, jego radości i troski, jego wiarę w szczęśliwe jutro. Ta grupa kompozytorów zdobyła sobie popularność i miłość ludu. Druga grupa kompozytorów usiłowała służyć ludowi, lecz znajdując się pod silnym wpływem zachodnio-europejskiej muzyki modernistycznej zatraciała swobodę i bezpośredniość języka muzycznego, zaczęła oddalać się od ludu. Utwory ich, wykonywane na koncertach, budziły coraz mniejsze zainteresowanie. Sala świdła pustkami. Lud nie przyjmował ich muzyki. Hasło muzyki dla ludu było częścią

to mylnie interpretowane przez kompozytorów. Tak, np. Prokofiew zapożyczył, że obok muzyki poważnej, będzie też tworzył muzykę leżniejszego rodzaju dla kolchozów. Kolchoźnicy odpowiedzieli jednak na to, że nie chcą muzyki specjalnie dla nich pisanej, chcą słuchać muzyki takiej samej jak wszyscy ludzie radzieccy. Takie rozdwojenie postawy twórczej nie cechowało nigdy wielkich klasyków muzyki rosyjskiej — Czajkowskiego, Mussorgskiego, Rimskiego-Korsakowa i in., którzy dali nam przykład służenia całemu narodowi. W Polsce wielki przykład patriotyzmu w muzyce dał Chopin, którego cała twórczość była wyrażaniem z ręką narodo-wyzwoleńcym i który nawet serce swe zapisał Polsce. Rozwiązanie problemu muzyki w służbie narodu, wymaga przede wszystkim tego, aby kompozytor zbliżył się do ludu, aby go lepiej poznał i zrozumiał. Realizując tę zasadę, w Związku Radzieckim wprowadzono system ekip kompozytorskich, które objeżdżają fabryki, zakłady pracy, kolchozy etc., stykają się bliżej z ludźmi i szukają twórczych źródeł zaplądających ich pracę. Na zakończenie Tichon Chrennikow opierając się na wysłuchanych ostatnio utworach dał wyraz przekonaniu, że kompozytorzy polscy stanęli mocno na gruncie muzyki ludowej.

Szkoły górnicze w ZSRR



Na terenie Związku Radzieckiego czynne są setki szkół średnich i liceów górniczych, w których młodzież kształci się na techników przemysłu górniczego. Na zdjęciu: grupa słuchaczy liceum górniczego w Gorlowie — ogląda makietę produkcyjnej kopalni żelaza Donieckiego — kopalni imienia Karola Marksa.

Zamknięcie Zjazdu

Obrady czwartego i ostatniego dnia Walnego Zjazdu Związku Kompozytorów Polskich rozpoczęły się dyskusją. Zabierali w niej głos zarówno młodszy, jak i starszy pokolenia, jak m. in. P. Perkowski, dr Z. Lissa, St. Kazuro, J. Maklakiewicz, J. Chomiński, J. Koenz, Zaleski. Zabrał również głos przybyły na Zjazd znakomity muzykolog radziecki B. M. Jarustowski, dając obszernie wyjaśnienia na pytanie jednego z członków Zjazdu dotyczące kwestii języka harmonicznego. Dyskusja toczyła się zarówno dookoła zagadnień z zakresu twórczości kompozytorskiej, jak i muzykologii. M. in. omówiono utwory wykonane w ramach Zjazdu, poświęcając wiele uwagi ewolucji twórczej poszczególnych kompozytorów w kierunku realizmu. W trosce o powiązanie twórczości kompozytorów z życiem, wysunęto szereg projektów m. in. organizowania połączonej z dyskusją studyj większych kompozycji muzycznych przed ich publicznym wykonaniem. Zwrocono uwagę na konieczność opracowania nowych podręczników dla studentów wyższych uczelni muzycznych. Po dyskusji odbyły się wybory nowego zarządu Związku Kompozytorów Polskich weszli: mgr W. Rudziński, jako prezes oraz jako członkowie zarządu: W. Bacewiczówna, dr Z. Lissa, T. Szeliowski, A. Panufnik, F. Kulczycki, J. Maklakiewicz, St. Wiechowicz, K. Serocki, B. Woytowicz, Klechnowska i T. Baird. Zjazd postanowił wystąpić depeszą do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, Premiera J. Cyrankiewicza i ministra St. Skrzyszewskiego.

Nowi członkowie Polskiej Akademii Umiejętności

Przyznanie nagród naukowych na rok 1950

Na uroczystym posiedzeniu publicznym Polskiej Akademii Umiejętności odczytana została lista nowych członków PAU, wybranych przez zgromadzone. Członkami czynnymi krajowymi zostali wybrani dotychczasowi członkowie-korespondenci: na Wydziale Filologicznym — Kazimierz Kumaniński, prof. filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego, na Wydziale Historyczno-Filozoficznym — Jan Gwiazdomorski, prof. prawa cywilnego Uniw. Wrocławskiego, Oskar Lange, prof. statystyki i ekonomii politycznej U. J., Zygmunt Lisowski, prof. prawa rzymskiego Uniw. Poznańskiego, Kazimierz Piwarski, profesor historii nowożytnej Polski i po wszechnej U. J., Rafał Taubenschlag prof. prawa antycznego Uniw. Warszawskiego, Władysław Vetulani, prof. prawa i procesu karnego U. J., na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — Zygmunt Grodzkiński, prof. anatomii porównawczej U. J., na Wydziale Lekarskim — Aleksander Januskiewicz, prof. medycyny wewnętrznej, Teodor Marchlewski, biolog, prof. U. J., Jan Miodoński, prof. chorób uszu, nosa i gardła Akad. Med. w Krakowie, Tadeusz Tempka, prof. chorób wewnętrznych Akademii Med. w Krakowie. Członkami-korespondentami krajowymi wybrani zostali: na Wydziale

Filologicznym — Jan Berger, prof. filologii germańskiej Uniw. Poznańskiego, Tadeusz Dobrowolski, prof. historii sztuki średniowiecznej i nowożytnej oraz muzeologii i konserwacji zabytków U. J., Zygmunt Szweykowski, prof. historii literatury polskiej U. P., na Wydziale Historyczno-Filozoficznym — Władysław Czapliński, prof. historii powszechnej nowożytnej Uniw. Wrocławskiego, Karol Maleczyński, prof. historii Śląska Uniw. Wrocławskiego, Władysław Pocięcha, bibliotekarz Biblioteki Jagiellońskiej, Stefan Zaleski, prof. ekonomii politycznej Uniw. Warsz., na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — Jan Dembowski, prof. biologii eksperymentalnej Uniw. Łódzkiego, Waclaw Gajewski, docent botaniki Uniw. Warsz., Stanisław Glixiel, prof. chemii ogólnej Uniw. Poznańskiego, Wiktor Kemula, prof. chemii nieorganicznej Uniw. Warsz., Tadeusz Urbaniński, prof. technologii organicznej Politechniki Warsz., na Wydziale Lekarskim — Antoni Dobrzański, prof. otorinolaryngologii Akad. Med. w Warszawie, Karol Jonscher, prof. pediatrii Akad. Med. w Poznaniu, Włodzimierz Kurrywicz, prof. bakteriologii Akad. Med. w Warszawie, Stanisław Legeżyński, prof. bakteriologii Akad. Med. w Krakowie, Ernest Sym,

prof. enzymologii Politechniki Gdańskiej. **NAGRODY NAUKOWE** Walne Zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności w dniu 18 czerwca 1950 r. przyznało następujące nagrody naukowe: Na Wydziale Filologicznym — prof. dr Witoldowi Lorożewskiemu za dzieło pt. „Język Teodora Tomasa Jeża”, prof. dr Stanisławowi Rospondowi za dzieło pt. „Studia nad językiem polskim 16 wieku”. Na Wydziale Historyczno-Filozoficznym — s. p. prof. Janowi Rutkowskiemu — za dzieło pt. „Historia gospodarcza Polski” tom II, czasy porobiorowe. Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym — prof. dr Hugonowi Steinhausowi za dzieło w języku angielskim pt. „Elementary Inequalities Between the Expected Values of Current Estimates or Variances”. Na Wydziale Lekarskim — dr Janowi Kosakowskiemu za dzieło pt. „Wskazania do zabiegów chirurgicznych u noworodków i niemowląt”, prof. dr Edmundowi Mikulaskowi za dzieło pt. „Zasady immunologii”. Lista członków zagranicznych będzie ogłoszona w terminie późniejszym.

Na łamach dzienników miast wojewódzkich znajdujemy wiele wypowiedzi na temat rezultatów akcji zbierania podpisów pod Apielem Pokoju oraz refleksje ośnośnie tych, którzy ustosunkowali się wrogo do tej akcji.

Książki, kułaki i hitlerowcy

Tak np. ze sprawozdania „Gazeta Pomorskiej” dowiadujemy się, że społeczeństwo województwa pomorskiego niezwykłe ostro napiętnowało tych, którzy odmówili podpisów pod Apielem Pokoju. Pismo wylicza nazwiska ponad stu czytelników, którzy nadesłali do redakcji listy z wyrazami potępienia dla biskupów oraz tych księży, którzy za ich poduszecznym odmówili podpisu. W artykule pt. „Zdrajcy z najczarniejszej listy” dziennik pisze o wrogach pokoju: „Przypatrzmy się kilku chociażby osobnikom z tej ponurej galerii zdrajców: Oto ks. Stanisław Gierszewski — dziekan z Łobżenicy w pow. wyrzyskim. Ojciec jego Leonard — właściciel wieloletniego gospodarstwa w gromadzie Kiszkowo, położonej na terenie powiatu mogileńskiego, przez długie lata wyżywił okoliczną ludność bezrolną. Wychowany w atmosferze pogardy dla ludu, już jako chłopiec, dzisiejszy ksiądz z Łobżenicy nie mówił inaczej do chłopów pracujących w gospodarstwie jego ojca, jak „ty chłame”. Obok księdza-kułaka nie podpisał Apelu Pokoju — jak donosi „Gazeta Pomorska” — niejaki Andrzejewski, spekulant, b. volksdeutsch, b. ochotnik armii hitlerowskiej, obecnie „Świadek Jehowy”.

Hauptmann — wikary nie mógł

Podobny rodzaj ma książkę z Wędrina, wikary Böhm, który również odmówił podpisu pod Apielem Pokoju. Pisze o nim „Trybuna Robotnicza”: „Hauptmann Wiktor Böhm brał w 1942 roku udział w pochodzie hitlerowskim na Zjazd Radziecki. Wówczas Hauptmann Böhm — ksiądz garnizonowy modlił się o zwycięstwo faszystów, błogosławił hordy morderców, szerzących ogień i mieczem kulturę „narodu panów”. Nosił książkę wikary mundur hitlerowski, asystował przy mordach, widział pożary, widział żywcem i śmierć niewinnych dzieci”. Przeskoczywszy jakimś sposobem z niewoli, do której dostał się pod Stalingradem, na wikariat w Wędrinie, ksiądz Hauptmann Böhm, jak pisze „Trybuna”: „...nie znosił Polski. Książki wikary rozmawia ze swoimi parafianami tylko i wyłącznie po niemiecku. Wierzy przecież, że przyjdą znów owe stare, dobre czasy „nowego ludu”. Kiedy wiosną bieżącego roku sumieniem wszystkich uczciwych katolików wstrząsnęła sprawa „Caritasu”, ksiądz Böhm ustosunkował się do niej w sposób wybitnie negatywny, twierdząc, że...

„on żadnych zobowiązań podpisywać nie będzie, gdyż nie podlega Rządowi Polskiemu, że jest księdzem, że sprawa jego obywatelstwa jest prośbą formalnością, że marzy o tym, by znaleźć się na terenie Zachodnich Niemiec”.

„Specjalną „mitość” żywi ksiądz wikary do miejscowego nauczycielstwa. Kiedy rozpoczęła się akcja zbierania podpisów pod Apielem Sztokholmskim, w której bardzo żywy udział wzięło miejscowe nauczycielstwo, „Herr Hauptmann” wpadł na pomysł go dny inkwizytorów. Oświadczył, że nauczycielstwo zbiera podpisy po to, by dzieci nie uczyły się religii... Czyż mógł ksiądz Wiktor Böhm, biorący udział w krzyżowym pochodzie Hitlera na ludzkość, podpisać Apel Pokoju? Nie!”

„Musi” - ksiądz Wojciechowski

Niestety, nie tylko tak jaskrawo wrogół Polski i pokoju, wehrmachtowiec Böhm stanął przeciw pokojowi na Śląsku: „Znalazła się pewna ilość księży — przede wszystkim zaś biskupów, którzy zupełnie nieświadomie i jawnie opowiedzieli się po stronie wrogów narodu polskiego i wrogów pokoju. Rektorem Seminarium Duchownego w Opolu, ksiądz Jan Tomaszewski, oświadczył, że „dla dobra sprawy wi-

nien stać na uboczu” w walce o pokój. Dla dobra sprawy, proszę księdza! Dla dobra sprawy narodu polskiego, który jak jeden mąż odpowiedział na Apel Sztokholmski, czy może dla dobra sprawy anglosaskich imperialistów i ich pachołków — zachodnio-niemieckich rewizjonistów, którzy także „stanie na uboczu” z pewnością pochwała. Czy też może i rektor seminarium duchownego uważa jak ks. Karol Wojciechowski z gromady Sudół, gm. Krzanowice (pow. raciborski) że „wojna będzie, ho musi być”?

Biskup nie pozwolił

Kilku księży tłumaczyło się... z aktem biskupa śląskiego, słynnego kolaboranta i kapitalisty Adamskiego: „Moje władze zahroniły mi” — tłumaczył się ks. Stanisław Górka z Rudyszwałdu, gm. Chałupki (pow. raciborski). „Jest zakaz władz zwierzchnich” — wtórowali mu ks. ks. Paweł Stanoszek i Józef Pasternski z pow. strzeleckiego. „Podpisze, o ile mi biskup pozwoli” — obiecywał ks. prob. Paweł Kocuzin z parafii Zabowice w powiecie oleśkim. „Czekamy na zezwolenie” — twierdziły zakonnice z Domu Starców w Kuźni Raciborskiej. A ks. Czerwona wywalał kawę na ławę: okólnik administracji apostołkiej zawiera zakaz udziału w akcjach politycznych, a za taką uważać należy kampanię

zbierania podpisów pod Apielem Pokoju”. Podobnie postąpiły siostry z Domu Starców w Gliwicach: „Gdy w Domu tym zjawiała się „trójka pokoju” przedstawiając siostram tekst apelu do podpisu, zakonnice oświadczyły, że listy nie podpiszą, gdyż otrzymały pismo z Kongregacji SS Miłosterdzia św. Karola Boromeusza w Trzebnicy na Dolnym Śląsku, które mówi, że podpisywanie Apelu nie jest zgodne ze ślubami zakonnyimi i że siostry winny tylko modlić się wieczorami na intencję pokoju”.

Solidarna postawa woj. poznańskiego

Reasumując akcję zbierania podpisów na terenie swego województwa „Gazeta Poznańska” pisze: „W woj. poznańskim 1 milion 864 tysiące obywateli złożyło swe podpisy pod Apielem Pokoju. Czyli 94,5 proc. wszystkich uprawnionych do składania podpisów stanęło solidarnie w obozie obrońców pokoju, a przeciwko zbrodniarstwu imperialistycznym, którzy w imię egoizmu klasowego grożą ludzkości masowym morderstwem. Tak więc i woj. poznańskie spełniło swój najbardziej szacowny obowiązek obywatelski, jakim jest za deklarowanie się po stronie obrońców pokoju, życia ludzkiego, dobrobytu kultury i postępu”.

Dobrana kompania...

„Ale... istnieje jeszcze różnica pomiędzy 94,5 procent dobrych obywateli, którzy złożyli swe podpisy, a 100 proc. uprawnionych do podpisania. Któż tworzy tę „różnicę”? Pisze o nich „Gazeta Poznańska”: „Nie tylko więc ani słowem nie wypowiedzieli się na rzecz składania podpisów, lecz sami tych podpisów odmówili, jak ks. arcybiskup poznański, Dymek, który przybyła do niego „trójka” pokoju” odprawił z niczym przez sekretarza — kapelana. Tych podpisów nie złożyli także ani ks. arcybiskup gnieźnieński, Wyszyński, prymas Polski, ani ks. biskup gnieźnieński, Blernecki, ani bezpośrednio podlegli im członkowie kapituł diecezjalnych! Za ich przykładem poszli nie tylko znani ze swoich reakcyjnych przekonań, niektórzy pralac i dziekan, lecz także i ci „chwielni” spośród duchowieństwa, którzy wobec stanowiska i nacisku Episkopatu — nie zdecydowali się jeszcze na wybór między interesem narodowym, a zbrodnią, ludobójczą polityką imperialistyczną i podległości wojennych”. Oto kilka przykładów z terenu, przykładów, jak biskupi przeciwdziałali akcji pokojowej. Obok nich, jak to wynika z przytoczonych przykładów oraz reszty doniesień stanęli niemal lawą sekciarze spod znaku „Świadców Jehowy” werbowali... amerykańskimi paczkami na pomoc amerykańskiemu wywiadowi, z którym pracuje amerykańskie kierownictwo tej sekty. Stanęli też z nimi klacy volksdeutsche, spekulanci. Kompania niewielka, ale bardzo dobrana.

Kompania niewielka ale bardzo dobrana

Kronika Pabianic



- WAŻNIEJSZE TELEFONY:**
 Komitet PZPR:
 4 — Sekretariat
 289 — I sekretarz
 415 — II sekretarz
 0 — Straż Pożarna
 6 — Kom. „Służby Polsce”
 23 — PZPB
 63 — Komisariat M. O.
 66 — Prezydium MRN
 91 — Dworzec Kolejowy
 112 — PCK
 143 — Zarząd Miejski ZMP
 213 — Telegraf
 215 — Pogotowie PCK.

KINA:
 Kino „Robońnik” — Film produkcji argentyńskiej pt. „Albentz”. Dzwoniony dla młodzieży od lat 16.

KINO „POLONIA” — film produkcji francuskiej pt. „Sen o miłości”.

Redakcja „Głosu Pabianic”: Armii Czerwonej 19, tel. 287.

W poniedziałek walne zebranie członków PSS „Spolem”

Zapowiedziane przez nas doroczne walne zebranie przedstawicieli PSS „Spolem”, wybranych na delegatów na zebraniach obwodowych, odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 czerwca w sali świetlicy Gimnazjum Mechanicznego przy ul. Gm. Piotra Skargi Nr 21.

Przypominamy, że zarząd spółdzielni, komisja rewizyjna i rada nadzorcza PSS „Spolem” złożą przed delegatami wyczerpujące sprawozdanie z działalności spółdzielni. Sprawozdanie zanalizują delegaci w dyskusji, po której zatwierdzone zostanie bi-

Radosne lato najmłodszej dziatwy

Odwiedziny w Drzewocinach

Każdy Pabianiczanie znał fabrykę Horaka w Rudzie Pabianickiej. Kim był sam właściciel zakładów — tego tłumaczyć nie po trzeba. Kapitalista, wyzyskiwacz, podobny dziesiątkom innych fabrykantów, bogacących się trudem i krzywdą robotnika.

Zakłady Horaka zatrudniały robotników i robotniczek, zamieszkałych na Chojnach i na Widzewie, na Balutach oraz Radogoszczu. Kiedy ojcowie i matki podążali do pracy, w ciasnynach, ciemnych, posepnych kamienicach czynszowych pozostawały setki robotniczych dzieci. Należyciej bez jakiegokolwiek opieki. Kto miał się nimi interesować — rząd, państwo, a może fabrykant? Dzieci te wychowywała ulica. Bawili się przez cały dzień w ciasnynach, pozabawionych zieleni podwórkach, obok cuchnących rynsztoków. Rosło pokolenie chłaków, gruźlica — proletariacka choroba — zbierała obfite żniwo. Bo i cóż mogły różny Horaków obchodzić robotnicze dzieci? Ludzi, rak roboczych było dość, a bezrobotni — rezerwowa armia pracy — ciągle kołatała do zamkniętych bram zakładu.

Ale za to o własne dzieci dbał „pan” Horak. W Drzewocinach, niedaleko od Pabianic, w zdrowej, suchej okolicy, wśród lasów nabył piękną posiadłość wie-

ską. Wybudował pałacyk z tarasami i werandami, wyposażył go w bieżącą wodę, światło itd. Ogród tonął w kwiatach, po specjalnych podwórkach pięło się dzikie wino, tworząc cieniście alanki.

Tutaj wiodły bez troski, odosobniony żywot Horakowe dzieci. Wyrastały na egoistów, sobków, bez sumienia, takich samych, jak i ojciec.

Obecnie po Horaku pozostało tylko wspomnienie. Wspomnienie nie złych dni, bez możliwości lepszego jutra. Fabryka przeszła w ręce prawych właścicieli — robotników, całego narodu, a w letniej rezydencji, w Drzewocinach, Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego urządził kolonię dla dzieci pracowników.

Pałac tętni dziś życiem, rozbrzmiewa gwarem przeszło 60 dzieci, które przyjechały tutaj na 28-dniowy turnus kolonii letniej. Ich rodzice mogą pracować bez obawy i troski o to, czy ich pociecha nie dzieje się jak ka krzywda. Czuwa nad nimi cały sztab, złożony z wykwalifikowanych wychowawczyń. Na nich nie ciąży im tutaj nie zbrywa. Duże komnaty, w których urządzone są sypialnie aż pachną świeżością. Czyste, białe łóżeczka, lśniące czystością stoły i krzesła, przystosowane do wzrostu mieszkańców kolonii. Obfite i zdrowe wyżywienie, dużo odpoczynku, rozrywki na świeżym powietrzu, słowem — wymarzone warunki. Każda zabawa jest tak pomyślana, aby przyniosła pożytek nie tylko fizycznemu, ale i umysłowemu rozwojowi dziecka. Dlatego też przy zabawie uczą się zbiorowo piosenek, deklamacji i wierszyków, opiewających piękno kraju rodzinnego, pracę ich rodziców, dobrodziejstwa pokoju i nauki.

Dzieci szybko przybierają tu na wadze. Nic dziwnego, oto dla przykładu jadospis jednego dnia:

Śniadanie — mleko, chleb z masłem i dżemem; drugie śniadanie — jajka tarte z cukrem; obiad — zupa pomidorowa z ryżem i śmietaną, kartofle, kotlety mielone, jarzynka z kalarepy i kapałorów, kompot ze śliwek; podwieczorek — kawa z mlekiem, bułki z masłem; kolacja — kasza manna z mlekiem. Przy posiłkach nie stosuje się żadnych ograniczeń (chyba, że jakiś łakomeczuch próbuje przebrać miarę do tego stopnia, że grozi mu to rozstrojem żołądka).

Mali uczestnicy kolonii szybko zżywiają się z sobą i z personelem opiekuńczym. Kiedy po mieście następuje chwila rozstania i odjazdu do domu, do rodziców, bywa wiele płaczu. Ociełają leżki dopiero wtedy, kiedy im się przyrzeknie solennie, że w roku przyszłym znowu tu przyjadą.

Bieżącego miesiąca kolonia w Drzewocinach gości dzieci w wieku od 4 do 7 lat, w większości są to wychowankowie przedszkół z PZPB w Rudzie Pabianickiej.

Zastajemy je przy podwieczorku (bułki z masłem i pomidory). Odwiedziny njeznanych im osób, wcale dzieci nie onieśmielają. Wręcz przeciwnie, same nas za przają do stołu (trudno się zmieścić dorosłemu w krzeselku dla 5-letniego brzdąca), opowiadają, co robią i jak im tu jest dobrze. Pleć nadobna. 4 i 5-letnie dziewczątka, są z początku nieco onieśmielone, ale i to szybko mijają, a po pół godzinie popisują się przed nami deklamacją wierszy i śpiewem.

Jerzyk Morawski, chociaż ma dopiero 6 lat, rezolutnie opowiada, że jego tatuś pracuje w fabryce, ale on pragnie zostać lekarzem, a jeśli nie, to... strażakiem.

Pięcioletni Henryk Szymański, półsierota, ojca jego zamordował hitlerowcy, również wybiera zawód lekarza. Dopiero później dowiadujemy się, skąd ten nagły poścąg do medycyny u małych mieszkańców kolonii. Mają tu bardzo sympatyczną pielęgniarkę, która zaskarbiła sobie ich sympatię i stał się zamiary.

Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego, do którego należą Drzewociny, wysłała na wczasy 15.000 dzieci. Część spośród nich znajduje pomieszczenie w własnych ośrodkach Centralnego Zarządu — w Wiśniowej Górze, Kolumnie, Drzewocinach, — część w koloniach, prowadzonych przez Inspektorat Szkolny, a reszta (3.000) na Ziemiankach Zachodnich. Każdy turnus trwa 28 dni. Kolonie rozpoczęły się w maju i czynne będą do września. Otoczona serdeczną opieką przez Państwo oraz cały świat pracy, rozwijają się i rosną zdrowo dzieci — nasz największy skarb, nabierając na koloniach i przedszkolach umiejętności zgodnego, zbiorowego współżycia.

W 5-lecie „Głosu Robotniczego” w miastach województwa łódzkiego odbędzie się loteria książkowa

W 5-ą rocznicę powstania „Głosu Robotniczego” „Dom Książki” urządza wielką loterię książkową w kilku miastach w terenie.

Loteria książkowa odbędzie się w niedzielę, dnia 25 bm. w następujących miastach: Kutno, Radomsko, Piotrków, Pabianice i Tomaszów Maz.

Wiadomość ta z pewnością ucieszy wszystkich czytelników i sympatyków „Głosu Robotniczego” oraz czytelników i prenumeratorów wydawnictw „Prasy”, wychodzących w wyżej wymienionych miastach. Dzieki imprezie, zorganizowanej przez „Dom Książki” w dn. 25 czerwca br. wiele księgozbiorów w województwie łódzkim wzbogaci się o wartościowe książki polskich i obcych pisarzy.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łasku urzęduje

Na uroczystej sesji Powiatowej Rady Narodowej w Łasku, która odbyła się przy współudziale wiceprzewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej — tow. Zenona Kryńskiego, przedstawicieli Partii i organizacji społecznych, dokonano wyboru Prezydium PRN.

Przewodniczącym Prezydium wybrany został Stefan Szymczak — wójt gm. Pajęczno, pow. radomszczańskiego, wiceprzewod-

niczącym Wacław Grambo — wicestarosta w Łowiczu, a sekretarzem Józef Bartnicki — inspektor Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi. Na członków Prezydium powołano Franciszka Rybaka, kierownika miejscowej szkoły podstawowej oraz Mieczysław Bartnika, naczelnika Urzędu Skarbowego w Łasku.

Referat o roli i zadaniach rad narodowych wygłosił tow. Z. Kryński.

Kursy ideologiczne dla nauczycieli w okresie wakacyjnym

W czasie nadchodzących miesięcy letnich zorganizowane zostaną specjalne kursy dla nauczycielstwa okręgu łódzkiego, połączone ze szkoleniem ideologiczno-pedagogicznym.

Około 2.200 nauczycieli łódzkich wyjadzie na tzw. „wczasokursy” do różnych miejscowo-

ści wypoczynkowych i klimatycznych na terenie kraju.

Między innymi wczasokursy zorganizowane będą w ośrodkach wypoczynkowo-szkoleniowych, w Sopocie i Cieplicach oraz w Gdyni i Oliwie, gdzie odbędzie się również szkolenie dyrektorów orkiestr i kierowników świetlic szkolnych.

Pożyteczna książka — 80 złotych

Miejscowa rozdzielnia dzienników „Ruch” otrzymała nowe książki, które ukazują się w ramach bibliotek poszczególnych pism robotniczych. Tak więc czytelnicy i prenumeratory „Głosu” mogą nabyć doskonałą powieść Aleksandra Beka pt. „Szoła Wołkołamska” oraz Mikołaja Ostrowskiego — „Jak hartowała się stal”. Cena pierwszej wynosi 80 zł,

a drugiej — składającej się z dwu tomów — 160 zł.

Do nabycia również w cenie 80 zł. za tom są jeszcze Władysława Orkana — „Starek „Derbent” oraz Daleko od Moskwy” Ażajewa (trzy tomy — 240 zł.).

Wszystkie wymienione książki można zamawiać za pośrednictwem fabrycznych i zakładowych kolportażu prasy partyjnej.

KRONIKA SPORTOWA

W CZWARTEK MECZ PIŁKARSKI STAL MIELEC — PKS WŁÓKNIARZ

Sport piłkarski ma w Pabianicach wielu zwolenników, którzy chętnie oglądają dobre mecze. Faworytem pabianiczanie jest drużyna Włókniarza. Niestety, ostatnio Włókniarz przeżywa dość poważny kryzys, o czym świadczy przegrane mecze ze stosunkowo słabymi drużynami.

Kierownictwo Włókniarza, starając się zapobiec temu stanowi rzeczy postanowiło przesunąć niektórych graczy. Do szczęśliwych posunięć należy wstawienie do pierwszej drużyny Paprockiego, który jest do-

brze zapowiadającym się juniorem.

W celu zwiększenia zainteresowania się sportem piłkarskim postanowiono również sprowadzić do Pabianic kilka silniejszych zespołów piłkarskich. Myśl ta niewątpliwie jest słuszną, gdyż piłkarze Włókniarza będą mieli możliwość otrzymania poglądowych lekcji gry w piłkę nożną.

Dzisiaj, w czwartek, dnia 22 bm., o godz. 18, na boisku Włókniarza, odbędzie się mecz między mistrzem klasy A okręgu rzeszowskiego Stalą z Mielca, a pabianicznym Włóknierzem. Zawody zapowiadają się ciekawie i zgromadzą niewątpliwie wielu widzów. (H)

Osiągnięcia II Tygodnia Zdrowia w Pabianicach

II Tydzień Zdrowia w Pabianicach zorganizowany został pod hasłem rozpowszechnienia wśród najszerszego ogółu społeczeństwa, dotychczasowego dorobku służby zdrowia w Polsce Ludowej. Polski Czerwony Krzyż, organizując Tydzień Zdrowia, miał na uwadze zbliżenie społeczeństwa do Służby Zdrowia przez pogadanki, imprezy, wystawy, oraz masowo rozdawane broszury.

AKCJA OŚWIATOWA W MIEŚCIE I WE WSI.

W okresie poprzedzającym II Tydzień Zdrowia Oddział PCK w Pabianicach przeprowadził na terenie miast i okolicznych wsi szeroką akcję propagandowo oświatową. Powstała w tym celu sekcja agitatorów PCK zorganizowała w czasie trwania Tygodnia Zdrowia szereg pogadek i prelekcji na terenie pabianickich zakładów pracy i szkół. Lekarze szkolni, higienistki oraz nauczyciele przeprowadzili we wszystkich szkołach podstawowych pogadanki na temat działalności Służby Zdrowia. Z pogadek tych młodzież dowiadała się o osiągnięciach i zadaniach Służby Zdrowia. Ta sama akcja na terenie fabryk nie dała pożądanego rezultatu z braku dostatecznej ilości prelegentów. Akcja ta dotarła i do ludności wiejskiej powiatu. Do skuteczności akcji propagandowej przyczynił się w znacznej mierze radiowęzeł w Pabianicach.

Zakończenie roku szkolnego

Dnia 23 czerwca, w godzinach popołudniowych w III Liceum dla Młodzieży Pracującej odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączona z wręczeniem świadectw dojrzałości tegorocznym maturzystom. Na uroczystość tę dyrekcja szkoły zaprasza wszystkich rodziców.

RUCHOMA WYSTAWA

W ramach II Tygodnia Zdrowia została otwarta w dniu 10 bm. ruchoma wystawa obrazująca porok i zadania Służby Zdrowia. Wystawa w ciągu pierwszych pięciu dni mieściła się w świetlicy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Przez następnych pięć dni w świetlicy Zakładów Chemicznych „Pabianice”.

Wystawa obejmowała dział chirurgiczny, ginekologiczny, opieki nad matką i dzieckiem, oraz higienę dziecka.

Interesujące eksponaty doskonale obrazowały pracę pabianickiego oddziału PCK, Ubezpieczalni Społecznej, Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Zwiedzający otrzymywali bezpłatnie czasopisma Służby Zdrowia, oraz broszury pouczające o walce z chorobami zakaźnymi. Stwierdzić należy z zadowoleniem, iż Ruchoma Wystawa cieszyła się wśród społeczeństwa pabianickiego znaczną popularnością i zainteresowaniem. W ciągu 10 dni zwiedziło ją ponad 7.000 widzów.

EKIPY LEKARSKIE NIOSĄ ZDROWIE WSI

W dniach 11 — 18 bm. pabianicki oddział PCK zorganizował dwie ekipy lekarskie, które wyjechały do gmin Sędziejowice i Woździejowice. Ekipy te udzieliły ponad 350 porad lekarskich i dentystycznych, przeprowadzając jednocześnie szeroko zakrojone akcje dezynfekcyjną „odmuszania wsi”. Ogółem w ramach Tygodnia Zdrowia na wieś wyjechało 10 lekarzy, dwóch dentystów, 8 pielęgniarek oraz 6 sanitariuszy. Prócz lekarzy z ekipami wyjechali prelegenci PCK, którzy przeprowadzili na wsi pogadanki związane tematycznie z Tygodniem Zdrowia. Lekarze pabianicki mimo nawalnego pracy w mieście zgłosili ochotniczo swą pracę w ekipach wyjazdowych.

W programie obchodu II Tygodnia Zdrowia przewidziano ulicę na kwestę. Na terenie miasta została ona przeprowadzona dwukrotnie. Zebrano na fundusz Służby Zdrowia ponad 50.000 zł.

Czytelnicy piszą

Co się dzieje z Gospodą Nr 1

Wczoraj otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników, ob. W. W. list, który przytaczamy w pełnym brzmieniu:

„Ob. Redaktorze!

Zwracam się do Was z prośbą o wyjaśnienie pewnej sprawy, która zapewne interesuje całe społeczeństwo naszego miasta. Dawna restauracja „Gastronomia” miała być przekształcona na Gospodę Ludową, niestety, lokal ten dotychczas jest zamknięty. Z chwilą otwarcia Gospody Ludowej Nr 2, zamknięto Gospodę Nr 1, co zmusiło, siłą faktu, wszystkich konsumentów do stołowania się w Gospodzie Nr 2.

Gospoda Nr 2 przygotowana jest do wydawania 700 obiadów dziennie, a wydaje obecnie do 1200 obiadów. W związku z częstymi jazdami i konferencjami, jakie się odbywają w Pabianicach, codzienni konsumenci zmuszeni są czekać około godziny na otrzymanie obiadu. Tak personel Go-

nie obsługiwać tak wielu konsumentów.

Od chwili zamknięcia Gospody Nr 1 upłynęło już ponad pół roku. W tym czasie zarząd PSS „Spolem” wielokrotnie obiecywał otwarcie dawnej restauracji „Gastronomia”. Termin odwołano i dziś, po siedmiu miesiącach „Gastronomia” jest nadal zamknięta, jakkolwiek prace remontowe zostały wewnątrz już dawno ukończone.

Proszę o wyjaśnienie, kiedy Gospoda zostanie otwarta i oddana do użytku świata pracy.

Od Redakcji:

Naszym zdaniem stanowisko ob. W. W. jest najzupełniej słuszne. Zarząd PSS „Spolem” winien drugą Gospodę w jaknajkrótszym czasie uruchomić. Nie powinno to sprawić PSS większych trudności, ponieważ lokal „Gastronomia” jest już dawno doprowadzony do stanu używalności. Oczekujemy wyjaśnienia w tej sprawie, od Zarządu PSS „Spolem”.

Z muzyką do ludu

W związku z akcją wymiany kulturalnej między miastem a wsią, Prezydium Woj. Wydziału Kultury i Sztuki organizuje coraz częściej koncerty i występy artystyczne w miasteczkach i wsiach województwa łódzkiego. Chcąc zasiegnąć bliżej o tym informacji zwróciliśmy się do Woj. Wydz. Kultury i Sztuki w Łodzi.

Rozmawiamy z kierownikiem Wydz. tow. Ratajewskim i inspektorem muzycznym Tadeuszem Ciechońcem.

— Jak dotychczas przebiegała organizacja koncertów?

— Dobrze. Prawie w każdą niedzielę urządzamy koncerty w terenie. Ostatnio zorganizowaliśmy koncert w Wieluniu w dniu Święta Ludu.

— Udał się?

— Tak. I mimo, że miejscowy komitet nie okazał najmniejszego nawet zainteresowania, nie przyjeżdżając nawet na imprezy, osiągnęliśmy jednak zamierzony cel — mówi tow. Ratajewski. Występująca tam amatorska orkiestra z PFSJ Nr. 1 z Tomaszowa stanęła na wysokości zadania.

Prócz tego zorganizowaliśmy koncert dla świata pracy w Koniskich przy współudziale świetlicowej orkiestry ze Smardzewic. Chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, że

Na tym samym koncercie wystąpi balet dziecięcy PFSJ Nr. 1 z Tomaszowa.

— A jak dajecie sobie radę z transportem zespołów?

— Przywozimy i odwozimy je własnymi autami.

— A plany na przyszłość? — pytamy.

— Obszerne. Wyznaczamy dalsze miejscowości i przygotowujemy się

skrzętnie do następnych koncertów.

— Czy ludność zadowolona? — pytam na pożegnanie.

— O tym warto i trzeba przekonać się na miejscu. Sala wypełniona po brzegi i oklaskom nie ma końca.

— Ludność naszych miasteczek i wsi, kiedyś nie znająca rozrywek kulturalnych, garnie się do nich i czeka na nie niecierpliwie. My zaś ze wszystkich sił staramy się zaspokoić jej wciąż rosnące potrzeby artystyczne i kulturalne.

Wywiad przeprowadził Henryk Czarniecki, korespondent „Głosu”

Doborowe sadzeniaki na rok 1951

W celu zabezpieczenia doborowych sadzeniaków ziemniaczanych dla potrzeb wiosennej kampanii siewnej w roku 1951, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podejmuje na obszarze całego kraju w okresie od 1 lipca do 15 sierpnia b.r. wielką akcję stracając upraw ziemniaczanych. Lustracja wydzieli z ogólnej uprawy — plantacje ziemniaków, przeznaczoną na sadzeniaki i w-

sunie z nich krzewy ziemniaczane, zarazone jakimikolwiek chorobami.

Ponieważ selekcja ziemniaków jest przeprowadzana po raz pierwszy w tak wielkich rozmiarach, dla chłopów organizuje się specjalne kursy.

W lustracji pomogą chłopom uczniowie i studenci uczelni rolniczych. Nad selekcją będą czu-



Co pisała prasa łódzka w dn. 22 czerwca 1930 r.

POTWÓR W LOCH NEZ DZIAŁA

Jak podaje cała prasa, pojawił się w szkockim jeziorze Loch Nez niewidziany dotąd potwór. Jest to napływ waz morski, napływ wylotyby. Potwór zauważony został nad wieczorem przez grupę amerykańskich turystów. W okolicy jeziora Loch Nez wybuchła panika. Turyści uciekają w popłochu.

POWIEŚĆ ODCINKOWA JAKO LEKARSTWO

„Republika” donosi o cudownym uleczeniu pewnej chorej pacjentki w Anglii za pomocą powieści odcinkowej. Mianowicie, w szpitalu doktora Bruce Pottera w Londynie znalazła się pewna ciężko chora miss. Lekarze nie wiedzieli, skąd się wzięła tajemnicza choroba. Po obserwacji okazalo się, że dziewczyna przeżyła jest chorobą bohaterki pewnej powieści odcinkowej. Bohaterka powieści miała umrzeć — i to samo działo się z chorą pacjentką.

Wówczas dr Bruce Potter skłonił autora powieści do „cudownego” uleczenia swej bohaterki. Dziewczyna gdy przeczytała w gazecie o cudzie — wyzdrowiała również natychmiast.

PRZECZYSTY CZŁOWIEK W ŁÓDZI

Wielką sensację wywołała w Łodzi wystawa, przedstawiająca wnętrze ciała ludzkiego. Jest to tzw. „przezroczysty człowiek”. Wystawa zapoznaje widzów z wszystkimi funkcjami wewnętrznymi organizmu ludzkiego. Wystawa mieści się w Filharmonii Łódzkiej.

WSTRZYMANIE ROBÓT PUBLICZNYCH

Urząd Wojewódzki w Łodzi zawiadomił magistratę szeregu miast prowincjonalnych o wstrzymaniu subsydiów na roboty publiczne. Grozi to przerwaniem robót, przy których zatrudnionych było kilka tysięcy robotników sezonowych.

Ze sportu

Sportowa młodzież W. S. G. W. żegna robotniczą Łódź

Zgodnie z uchwałą naszej Partii i Rządu, Wyższe Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego z Łodzi i z Cieszyna już od 1 października b. r. będą się mieścić w Olsztynie. Szkoły te które kształca nowe kadry agronomów, będą stanowiły jedną całość i będą miały za zadanie wykształcić nowy wartościowy element dla naszego kraju budującego fundamenty socjalizmu.

Każdy z nas wie, że Polsce potrzebni są ludzie zdrowi, pełni zapału do pracy, potrzebni są ci dla których nie ma zadań niemożliwych do wykonania. I tu właśnie domagającą rolę odgrywa bezwzględnie sport. W każdej wyższej uczelni istnieją Zarządy Uczelniane Akademickiego Zrzeszenia Sportowego, których zadaniem jest krzewienie sportu wśród najszerszych mas młodzieży akademickiej. Nasza WSGW posiada również swój AZS.

Obecnie żegnając robotniczą Łódź — piszą do nas sportowcy W. S. G. W. — Za pośrednictwem „Głosu Robotniczego” chcemy zapoznać szerzy ogół czytelników z dotychczasową naszą pracą i z innymi osiągnięciami na terenie Łodzi.

Zrzeszenie nasze liczy ok. dwustu członków. Dopiero od okresu zimowego AZS zaczął przejawiać coraz bardziej ożywioną działalność. Zostały wówczas rozegrane zawody w siatkówkę pomiędzy poszczególnymi „latami” o puchar rektora Fr. Skupińskiego. Zwycięstwo odniosła drużyna trzeciego roku wydziału przetrwstwa rolnego. Dzięki współpracy ze Związkiem Akademickiej Młodzieży Polskiej nasz AZS postawił sobie za zadanie wybudować boisko sportowe przed 1-majem. Czyn pierwszoplanowy wykonaliśmy ku radości kłębnych sportowców — studentów. Na boisku tym przeprowadzamy obecnie treningi, dzięki którym wyrobiliśmy w sobie szybko orientację i zahartowujemy się do dalszej pracy.

Zrzeszenie nasze nawiązało również kontakt z LZS-am. Drużyna siatkarki z WSGW wyjeżdżała na zawody propagandowe do Godzianowa i Poddębic. Nasi sportowcy udzieli tam odpowiednich pouczeń w związku z nowymi przepisami wprawdzonymi obecnie do gry w siatkówkę. Charakter więc propagandowy w tych spotkaniach został całkowicie zrealizowany.

Na terenie Łodzi rozegraliśmy towarzyskie spotkania w siatkówkę z PWSP. Ostatnio natomiast nasza mistrzowska drużyna wywalczyła pierwsze miejsce w zawodach zgrupowanych w Soale przez Zarząd Środowiskowy AZS. Sądymy, że w mistrzostwach międzyuczelnianych w siatkówkę zajmiemy jedno z czołowych miejsc, udowadniając tym samym, że sport piłkarski na naszej uczelni nie jest traktowany po macoszemu. W innych gałęziach sportu nie jesteśmy aż tak zaawansowani. Co prawda posiadamy dysk i kulę, ale z powodu, że nie mamy

wlami naukę na pierwszym mejsku. Uważamy jednak, że dyscyplina powinna istnieć w każdej organizacji, a więc i AZS mógłby zyskać wiele, przez wprowadzenie do swych szeregów karność i porządku.

III i IV Plenum KC PZPR wskazało na jakich podstawach ma się rozwijać sport w Polsce Ludowej. Stosując się do wytycznych ustalonych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą zdołamy przezwyciężyć wszelkie trudności i krzewiąc kulturę fizyczną mas ludowych wzmocnimy postawę psychiczną społeczeństwa.

Żegnając sportowców robotniczej Łodzi pragniemy ich zapewnić, że i w Olsztynie włożymy całą swoją energię przy rozbudowie sportu. Z chwilą kiedy wyniki naszej pracy wydadzą owoce, będziemy pragnęli nawiązać jak najściślejszy kontakt ze sportowcami łódzkimi, o których miłe wspomnienia długo pozostaną w naszej pamięci.

Siemienkiewicz Jerzy
V-przewodniczący Z. U. AZS
przy WSGW

Do Redakcji „Głosu Robotniczego” Dział Sportowy

Okręgowa Rada Z. S. „Włókniarz” w Łodzi przesyła Redakcji Działu Sportowego Głosu Robotniczego szczerze i serdecznie życzenia z okazji 5-cio lecia chlubnej działalności publicystycznej na niwie W. F. i Sportu. Organ Wasz niósł zawsze wysoce szczerze i serdecznie życzenia z okazji 5-cio lecia chlubnej działalności publicystycznej na niwie W. F. i Sportu. Organ Wasz niósł zawsze wysoce szczerze i serdecznie życzenia, aby w przyszłości praca Wasza kontynuowana była z równym pożytkiem.

Zrzeszenie Sportowe Włókniarz, Okręg Łódź, które kieruje akcją W. F. i Sportu w sferach najbardziej proletariackich, to jest wśród licznej rzeszy włóknarzy łódzkich, wyraża Redakcji Waszej gorącą wdzięczność za wielce pożyteczną działalność w okresie ubiegłego pięcioletnia i przesyła równocześnie szczerze życzenia, aby w przyszłości praca Wasza kontynuowana była z równym pożytkiem.

Okręgowa Rada Z. S. Włókniarz w Łodzi

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego przekazuje Redakcji Działu Sportowego „Głosu Robotniczego”, szczerze i serdecznie życzenia z okazji 5-cio lecia niezwykle pożytecznej działalności publicystycznej w kierunku upowszechnienia K. F. i Sportu.

Specjalnie w odniesieniu do kolarstwa, fachowe i właściwe podjęcie do jego zagadnień, ze strony Waszej Redakcji, spowodowało, że ta gałąź sportu zaczęła przybierać charakter naprawdę masowy, tak w kolarstwie wyczynowym, jak i turystycznym.

Oceniając należycie Wasze zasługi, Zarząd nasz dziękuje gorąco za to co zrobiliście w okresie minionego pięcioletnia dla sportu kolarskiego, i żąda serdecznie życzenia, aby w przyszłości praca Wasza była równie pożyteczna i owocna w skutkach.

Ze sportowym pozdrowieniem
Zarząd

TEATRY

PANSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Ostatnie dni. Dziś o godz. 19.15 komedia Michała Bałuckiego pt. „Dom otwarty”.

PANSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obronców Stalingradu 21) (tel. 159-36)

Codziennie o godz. 19.15 komedia Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów”.

PANSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)

O godz. 19.15 „Makar Dubrawa”

TEATR „ARLEKIN” (ul. Piotrkowska 152)

Teatr nieczynny.

TEATR „PINOKIO” (ul. Kopernika 16)

Dziś, o godz. 17, uroczyste otwarcie teatru i wystawienie sztuki pt. „Pan Tom buduje dom”. Premiera.

TEATR LETNI „OSA” (Piotrkowska 94, tel. 272-70)

Godz. 19.30 — „Słuby murarskie”, czyli wodevill warszawski Godzawy i Stępnia, reż. K. Pawłowski.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Dziś, o godz. 19.15, „Córka pani Angot”.

PANSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)

Dziś teatr nieczynny (występuje w Warszawie).

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1)

„Za siedmioma górami” godz. 16, 18, 20

BALTYK (Narutowicza 20)

„Albeniz” godz. 16, 18, 30, 21

BAJKA (Franciszkańska 31)

„Erabia Monte-Christo” II seria godz. 17, 30, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 2)

„Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 24” godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL dla młodzieży (Legionów 2)

„Wilki morskie”, godz. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173)

„Moja miła”, godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67)

Kino nieczynne z powodu remontu. PRZEDWIOSNIE (Żeromskiego 76)

„Czarodziejski kryształ” godz. 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 178)

„Dziś o wpół do jedenastej” godz. 17, 30, 20

RUMA (Rzawska 84)

„Pan Habetin odchodzi” godz. 18, 20

REKORD (Rzawska 2)

„Śpiewak nieznamy”, godz. 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 128)

„Drzwonnik z Notre-Dame” godz. 17, 30, 20

SWIT (Bałucki Rynek 2)

Program składany („Biegim Wołgi”, „Szara Szyjka”, „Siedem cza rodzieskich płatków”) godz. 18, 20

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16)

„Zdradzieckie skały” godz. 15, 30, 18, 20, 30

WOLNOŚĆ (Napierkowskiego 16)

„Wyspa szczęścia”, godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA (Zgierska 26)

Kino nieczynne z powodu remontu

TABELA WYGRANYCH 6 dzień ciągnięcia

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł. padła na Nr 101407 w Szczecinie.

Wygrana 500.000 zł. padła na Nr 20057.

Wygrane po £30.000 zł. padły na Nr 28852 32337

Wygrane po 100.000 zł. padły na Nr 21157 26442 49010 59512 65707 88111 93546 102561 112729

Wygrane po 40.000 zł. padły na Nr 9121 9147 9993 16888 18392 21945 27890 31912 32090 35236 37627 39962 41105 44651 48178 50979 59195 61882 71432 72893 80244 85669 109566 108158 109790 118641

Dziś mecz

Garbarnia — ŁKS Włókniarz

W dniu dzisiejszym na stadionie ŁKS Włókniarza rozegrany zostanie mecz piłkarski o mistrzostwo pierwszej ligi państwowej. Przeciwnikiem gospodarzy będzie zespół Związkowca Garbarni z Krakowa.

Jeśli skład łodzian nie będzie eksperymentalny, a oparty na wypróbowanych koncepcjach, ŁKS Włókniarz może wyjść z tego spotkania z honorem.

Początek spotkania o godzinie 18.30, przedmec o godzinie 16.30.

Pokój zwycięży

Pierwszy numer dwutygodnika Polskiego Komitetu Obronców Pokoju

W dniu, w którym obradował w stołecy Polski parlament pokoju — 17 czerwca — ukazał się pierwszy numer dwutygodnika, wydawanego przez Polski Komitet Obronców Pokoju: „Pokój zwycięża”.

Ukazał się on w chwili gdy podsumowujemy wyniki akcji zbierania podpisów pod Apellem Sztokholmskim, gdy 18 milionów Polaków położyło podpisy pod żądaniem zakazu bomby atomowej i uznania za zbrodniarza wojennego rządu, który pierwszy użyłby tej broni.

Akcja zbierania podpisów pod Apellem Sztokholmskim była jedną z największych, najbardziej masowych, najpowszechniejszych akcji politycznych, w jej toku wyrosły wielkie zastępy aktywistów pokoju, 730 tysięcy ludzi zgłaszało, uświadomiło, przekonywało, prowadziło masę do walki o pokój.

Zakończenie zbiórki podpisów w Polsce nie oznacza bynajmniej końca akcji pokojowej. Przeciwnie, jest otwarciem następnego etapu.

„Ruch obronców pokoju w Polsce — czytamy w artykule wstępnym pisma „Pokój zwycięża” — przeprowadziliśmy zwycięsko wielką mobilizację mas wokół Apella Sztokholmskiego, idzie dalej po drodze walki o pokój pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, o boku bratnich krajów demokracji ludowej, wspólnie z masami pracującymi krajów kapitalistycznych. Polski Komitet Obronców Pokoju, organizując tę walkę i wskazując jej drogę i metody, oddaje dziś w ręce aktywistów polskiego ruchu obronców pokoju pierwszy numer swego pisma, jako nowego oręcza do walki, „Pokój zwycięża” służyć będzie sprawie tej walki, jej organizowaniu, uświadomianiu społeczeństwa, pomaganiu aktywistom pokoju, ułatwianiu im pracy w wypełnianiu wielkich i szczytnych zadań bojowników pokoju.”

Po obszernej cytacji z referatu wygłoszonego przez Prezydenta Bieruta na IV Plenum KC PZPR, która wzniosła numer, znajdujemy ciekawą i wyczerpującą artykuł sekretarza odpowiedzialnego Radzieckiego Komitetu Obronców Pokoju — Michała Kotowa, pt. „Człowiek radziecki na straży pokoju”.

W artykule tym czytamy: „Rada Najwyższa ZSRR gorąco popiera wniosek Stałego Komitetu Obronców Pokoju”, gdyż odpowiadają one nie zmierzniemu dążeniu narodu radzieckiego do utrzymania pokoju. „Ludzie radzieckie od najmłodszych do najstarszych z zapałem podjęli Apell Sztokholmskiej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obronców Pokoju... Uchwala sesji sztokholmskiej spotkała się z jednomyślnym poparciem i aprobatą w fabrykach i zakładach pracy, w kolchozach i sołchozach, w instytucjach naukowych i na uczelniach.”

Kotow opowiada jak ludzie radzieckie rozumieją walkę o pokój, jak walczą o pokój, umacniają potęgę gospodarczą Związku Radzieckiego, dźwigając na coraz wyższy poziom przemysł i rolnictwo, naukę i kulturę.

Podsumowania doświadczeń i osiągnięć polskiego ruchu obronców pokoju dokonał na szpalach „Pokój zwycięża” wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obronców Pokoju tow. Tadeusz Cwik, a przewodniczący Komitetu prof. Jan Dembowski w artykule „Nasza walka nie ustaje” wytyczył dalsze zadania wyrastające na nowym etapie walki o pokój. Pierwsze zadanie — to mobilizacja najszerszych mas dokoła Planu 6-letniego, drugie zadanie — to uświadomienie wszystkich obywateli o znaczeniu Międzynarodowego Funduszu Obrony Pokoju, który ma powstać przy Światowym Komitecie Obronców Pokoju, trzecie zadanie — to nieustanne, bezlitosne demaskowanie kłownów atomowych zbrodniarzy, to stałe dokładne informowanie o tym co się dzieje na świecie, jak wzrastają siły pokoju, jak coraz bardziej stają się izolowani podlegający wojnie.

W realizacji tych zadań pismo „Pokój zwycięża”, sądząc już choćby z pierwszego numeru, będzie bardzo pomocne. Tow. Jerzy Kowalewski

w artykule o wolnej młodzieży niemieckiej, pisząc o kinczewej pozycji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w walce o pokój, opowiada o tym jak doszło do przelomu w świadomości młodzieży niemieckiej, której przytłaczająca większość na stałe włączyła się do szeregów bojowników pragnących pokoju i walczących o pokój.

Bogaty materiał pierwszego numeru ujęty jest w kilka działów. W bardzo interesującym dział „Dokumenty pokoju” znajdujemy list Prezydenta Bieruta do Prezydenta Plecka, deklarację Rządu Rzeczypospolitej i Tymczasowego Rządu NRD oraz list wystosowany przez Prezydenta Plecka do Prezydenta Bieruta. Polska Ludowa i Niemcy Demokratyczne wytyczają granicę pokoju na istniejącej i ustalonej granicy na Odrze i Nysie.

O tym jak wszyscy ludzie dobrej woli walczą na całym świecie o pokój informuje obszernie kronika „Świat walczy o pokój” oraz przegląd prasy, demaskujący z jednej strony kłownów podżegaczy wojennych, z drugiej strony opowiadający o rosnącym i potężnym z dnia na dzień ruchu obronców pokoju.

Osobną rubrykę stanowią meldunki z frontu pokoju u nas w Polsce. Dział „Polska walczy o pokój” — to krótkie noty informujące czytelnika o przebiegu akcji pokojowej w kraju oraz wypowiedzi czołowych ludzi pracy, nauki, sztuki na temat wielkiej kampanii pokojowej.

Bogato ilustrowany, opatrzony dużą ilością rycin, pierwszy numer „Pokój zwycięża” zawiera ponadto dział recenzji książek i broszur poświęconych sprawie walki o pokój. Zyczymy pismu „Pokój zwycięża”, aby słowa prawdy o pokoju i podżegaczy wojennych dotarły do milionów ludzi w najdalszych zakątkach kraju, mobilizując ich do jeszcze aktywniejszej pracy, do świadomej, nieustępliwiej walki o sprawę, za którą walczą pod przewodnictwem Związku Radzieckiego miliony ludzi — o pokój.



Program na 22 czerwca 1950 r.

12.04 Dziennik. 13.20 (Ł) Chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert. 14.20 (Ł) Muzyka popularna. 14.55 Koncert solistów. 15.30 „Śpiewamy piosenki” — aud. dla dzieci. 15.50 Muzyka. 16.00 Dziennik. 16.30 (Ł) Koncert chóru US pod dyr. A. Charuby. 16.45 „Nasze projekty”. aud. dla młodz. 17.00 „Słuchamy muzyki” — aud. sl.-muz. 17.35 „Porozmawiamy”. 17.40 (Ł) Śpiewamy pieśni młodzieżowe. — aud. sl.-muz. w opr. mgr. M. Drobne ra. 18.08 Odpowiedzi fali 49. 18.15 (Ł) Polskie melodie w wyk. Ork. Mandolinist. pod dyr. E. Ciukczy z udziałem H. Baciewicz — śpiew. K. Baciewicz — akomp. 18.40 Wszelchnica. 19.00 Utwory J. S. Bacha. 19.15 Baśń o lapońskiej dziewczynie, słuch. 20.00 Dziennik. 20.40 Koncert z Bydgoszczy. 22.00 „Wojna na tyłach” — fragm. powieści. 22.20 (Ł) Fragm. opowiadań o F. Dzierżyńskim. 22.35 (Ł) Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Utwory fortepianowe Beethovena.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Table with 2 columns: Position and Phone Number. Includes Redaktor naczelny (216-14), Zastępca red. naczelnego (218-22), Sekretarz odpowiedzialny (218-05), Dział partyjny (216-18), Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennej (219-47), Dział mutacji (223-29), Dział miejski i sportowy (254-21), Dział ekonomiczny (218-11), Dział rolny (254-21), Redakcja nocna (172-31).

Kolportaż.

Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22 Administracja 200-42 Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75 Wydawca RSW „Prasa”

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch” na konto P.K.O. Nr. VII-8633.